ROK XV. Nr. 145 (4463) WILNO, sobota 28 maja 1938 r. Pismo nie jest datowane naprzód. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Wielkie dla idei niebezpieczeństwo

W ubiegłą niedzielę pisałem o tym że gen. Żeligowski, od dawna sam wyznając, obecnie zaczął publicznie głocić ideę słowiańską.

Nie chodziło mi o zaanonsowanie, że oto takie a takie poglądy w sprawie słowiańskiej głosi gen. Żeligowski. Do tego by wystarczyło powtórzenie jego artykułów bez żadnych dodatków. Chciałem zwrócić uwagę czytelników, że „słowiańskość“ gen. Żeligowskiego nie ma nic wspólnego z słowianizmem dawnej carskiej Rosji.

Polacy mają pełne prawo żywić wstręt do haseł słowiańskich. jakimi carska Rosja pokrywała swe praktyki zaborcze. To też największym niebezpieczeństwem, jakie idei słowiańskiej, głoszonej przez gen. Żeligowskiego grozi, byłoby wprowadzenie w błąd opinii publicznej i zasugerowanie jej, że Idea ta posiada rodowód rosyjski.

Sugestię w tym kierunku stwarza wczorajszy artykuł wstępny p. Cata w „Słowie“. Artykuł najeżony superlatywami zarówno w stosunku do osoby generała jak i jego słowiańskiej koncepcji z niezrozumiałych wprost dla mnie względów podcieniowuje, podkreśla, wprost sztucznie gromadzi takie fakty, które właśnie niepotrzebnie raz po raz myśl czytelnika skierowują ku Rosji.

W pracach Marszałka Piłsudskiego o roku 1863 wyczuwa się sympatię do tych oficerów armii rosyjskiej, Polaków, którzy stanęli na czele powstania. „Pod rosyjskim burym szyneIem polskie biło serce“. Postać generała Żeligowskiego tak doskonale tonuje się właśnie z takim Polakiem, ubranym w szynel sołdacki, w ciężki mundur oficera rosyjskiego, który na Syberii, w Mandżurii, w głębokiej Rosji myślał o Polsce. Młode pokolenie polskie już nie może zrozumieć tych ludzi, rozsianych w morzu rosyjskiem, nie odczuje nigdy ich mentalności, na którą składa to się uczucie wyższości wobec Moskala, przeidealizowanie własnej ojczyzny, rozgorączkowane, rozfantazjowane uczucie mesjanistyczne, że Polska, to wielka rzecz. Porywam się zawsze do napisania biografii gen. Żeligowskiego właśnie od strony tych koszar rosyjskich, wędrówek po polach gaolanu łamanego pociskami japońskimi, od strony „chandry“ i nudy, zalewającej garnizonowe życie oficera rosyjskiej piechoty.

Owszem, ten wstęp został bardzo ładnie napisany. Czy jednak akurat w tym momencie należało kłaść nacisk na fakt, że Generała w czasie jego młodości okrywał szynel żołnierza rosyjskiego.

Wydaje mi się, że rodzaj munduru zaborczego, który poprzedził mundur polski, nie ma dla idei słowiańskiej znaczenia.

Tym czasem p. Cat w artykule wczorajszym p. t. „Człowiek i jego idea“ to, co na wstępie powiedział o człowieku, łączy z takim powiedzeniem o idei na końcu artykułu:

„...Idea generała Żeligowskiego łączy się z główną ideą naszego pisma, z dążeniem do mocarstwowości polskiej. Myśmy pierwsi wołali, że Polska skazana jest na wielkość, że Polska nie ostoi się jako państwo małe. Adolf Bocheński w swej znakomitej książce uzasadniał możliwości rozbicia Rosji i wywoływał wiarę w tego możliwość. Studnicki i ja, jako jego ideowy uczeń, dążyliśmy do antyrosyjskiej kooperacji politycznej z Niemcami, z ofensywnymi wobec Rosji celami. Polityka p. Becka zwichnęła tę ideę, kooperacja z Niemcami istotnie przyniosła wielkie korzyści Niemcom. nam, niestety, nieproporcjonalnie mniej. Dziś Niemcy się skomasowały, stały się niemal hegemonem Europy. Żyjemy w chwilach kryzysu wilsonizmu (podkreślenie nasze) MAŁE PAŃSTWA MUSZĄ USTĄPIĆ Z WIDOWNI — POZOSTANĄ TYLKO PAŃSTWA WIELKIE“.

Tu weźmy oddech, żeby ochłonąć ze zdziwienia.

Cóż dalej?

Słowiańskość Żeligowskiego może być istotnie drogą do wielkości, — jest to zew wkroczenia do walki z Rosją o hegemonię w świecie słowiańskim, walki, którą przegraliśmy pod Maciejowicami i Ostrołęką, ale bolszewizm w Rosji i nasze zwycięstwo w 1920 roku może być początkiem odwrócenia koła historii w jej biegu.

Powtarzam: 1) „małe państwa muszą ustąpić z widowni“; 2) „bolszewizm i nasze zwycięstwo w r. 1920 może być początkiem odwrócenia koła historii“ czyli wywalczenia na Rosji hegemonii w świecie słowiańskim.

Jakiej hegemonii?

Ponieważ z hegemonią projektowaną łączy się zejście „z widowni“ państw małych, a więc chyba nie innej niż dawna rosyjska, a podobnie zaborczej.

Inercja myśli polskiej z trudnością zrozumie, że słowiańskość generała Żeligowskiego jest z gruntu antyrosyjska, że jej głównym filarem jest dążność do rozbicia Rosji.

martwi się p. Cat. Tymczasem jego własne dowodzenia są nie mniej groźne niż bezwład myśli. Cóż pomoże gołosłowne powtarzanie, że słowiańskość gen. Żeligowskiego jest z gruntu antyrosyjska, o ile zaraz potem mówi się, że małe państwa muszą ustąpić z widowni i że Bóg da zwyciężymy Rosję by zagarnąć hegemonię.

Ten sam program, tylko przez kogoś innego realizowany.

Płytki imperializm polski mógłby się takim ujęciem sprawy może zadowolić. Nam jednakże, pomijając już złe wrażenie, jakie wewnątrz naszego narodu zrobi tak ujęta idea słowiańska, chodzi przede wszystkim o efekt zewnętrzny.

Jakaż atrakcyjność dla ludów Słowiańszczyzny, nad którymi Polska chce sprawować hegemonię, wywoła zdanie o konieczności zejścia z widowni państw małych. Tak ujęta idea słowiańska — to klęska naszej polityki zagranicznej. Ona tymczasem na szczęście i bez uruchomienia haseł słowiańskich potrafiła sobie wyrobić odpowiednią pozycję gdzie należało.

Nie walczyłbym tak zajadle o sprosłowanie wadliwej interpretacji myśli gen. Żeligowskiego przez p. Cata, gdyby nie jaskrawa różnica pomiędzy samymi myślami i komentarzem.

Gen. Żeligowski nie chce likwidacji państw małych. **Jego słowiańskość nie tylko jest antyrosyjska** (to mało), **ale w niczym nie jest podobna do rosyjskiej.**

Wielkie niebezpieczeństwo dla jego wielkiej idei kryje się w traktowaniu jej w taki sposób, jak to uczynił wczoraj p. Cat. Wówczas bowiem gubi się gdzieś ta istotna i olbrzymia różnica, jaka istniała i istnieje pomiędzy systemami myślenia politycznego: Iwana Groźnego, Piotra Wielkiego i Katarzyny II z jednej strony a Piastów, Jagiellonów i Piłsudskiego z drugiej strony.

Gen. Żeligowski polski typ myślenia tak formułuje:

Naród polski nie mając nigdy żadnych zaborczych zamiarów, walczył na wszystkich frontach Słowiańszczyzny. Intuicyjnie wypisał na swych sztandarach dewizę: „Za naszą i waszą wolność“. Ta dewiza będzie najlepiej zrozumiałą, jeśli obok sztandaru polskiego wzniesiemy sztandar słowiański.

i tak mówi o roli małych narodów:

Jest dużo małych narodów niesłowiańskich, które połączą swe przyszłe losy ze Słowiańszczyzną i narodem polskim. Węgrzy, Rumuni, Litwini, Łotysze, Estończycy i inni, są to narody niesłowiańskie, jednakże związane z nami albo węzłami tradycyjnej przyjaźni, jak Węgrzy, albo długą wspólną historią jak Litwini, albo troską o własną przyszłość.

Początkowo powinni złączyć się Słowianie pod egidą Polski, a jednocześnie musi powstać sieć sojuszów z małymi narodami.

Wbrew twierdzeniom p. Cata w różnicy zdań, jaka się między nami zarysowała w sprawie litewskiej (po 19. III. b. r.) a i obecnie w sprawie ujęcia idei słowiańskiej, głoszonej przez gen. Żeligowskiego, bronię stanowczo polityki Ministra Becka.

Sieć sojuszów z małymi państwami została przez niego zrealizowana. Nie byłoby to możliwe w wypadku ścisłej „kooperacji politycznej z Niemcami“, jak tego chce p. Cat. „Idea słowiańska“ w tym wypadku natomiast w ogóle równałaby się fikcji.

Piotr Lemiesz.

Światowy Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie



Już rozpoczął się w Budapeszcie światowy Kongres Eucharystyczny, na który wyjechała również liczna pielgrzymka polska z prymasem Polski J. E. ks. kardynałem dr Hlondem na czele. Prócz wielu biskupów z całej Polski, wyjechał na kongres z Warszawy J. E. ks. kardynał Kakowski i nuncjusz papieski J. E. magr. Cortesi. Zdjęcie przedstawia moment powitania w Budapeszcie przybyłego z Rzymu w charakterze legata Ojca Św. na kongres kardynała Pacelliego, sekretarza stanu w Watykanie. Do ks. kardynała, za którym stoi regent Węgier admirał Horthy, wygłasza przemówienie piwtalne burmistrz Budapesztu, Szondy.

Szef O Z N gen. Skwarczyński w Wilnie

27 bm. w godzinach wieczornych przybył do Wilna Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego, gen. Stanisław Skwarczyński.

Przedostatni dzień pobytu min. Becka w Szwecji

STOKHOLM (Pat). 27 bm. w południe pierwszy pułk królewskiej gwardii konnej gościł p. ministra Becka. W czasie wizyty tej towarzyszył ministrowi poseł polski w Stokholmie min. Potworowski, attache wojskowy mjr. Marecki, szef gabinetu ministra M. Łubieński oraz sekretarz p. Siedlecki.

W godzinach popołudniowych minister Beck odbył dłuższą konferencję z min. Sandlerem, po czym przyjął na konferencji dziennikarzy polskich i szwedzkich, a następnie wygłosił krókie oświadczenie do społeczeństwa szwedzkiego przez radio.

Wieczorem odbył się obiad, wydany na cześć min. Becka i jego małżonki przez sekretarza generaln. szwedzkiego m. s. z. Bohemana z małżonką.

P. min. Beck opuszcza Stokholm w sobotę.

Makowski w Rio de Janeiro

RIO DE JANEIKO (Pat). Wczoraj o godz. 16 min. 10 major Makowski wylądował w Rio de Janeiro, gdzie pozostanie dzień, lub dwa dla przeglądu maszyny.

Goście słowaccy serdecznie witani w Warszawie

WARSZAWA (Pat). Dziś rano delegacja słowacka obecna była na nabożeństwie, odprawionym w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej, po czym udała się do Belwederu, gdzie złożyła wieniec.

Po zwiedzeniu Muzeum Belwederskiego delegacja Słowaków złożyła wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 11 w sali Rady Miejskiej w Ratuszu odbyło się uroczyste powitanie delegacji Słowaków przez miasto i społeczeństwo stolicy.

Po akademii w Ratuszu goście słowaccy zwiedzili zabytki stolicy, po czym o godzinie 14 byli podejmowani śniadaniem przez prezydenta miasta Starzyńskiego.

O godz. 16.33 delegacja Ligi Słowackiej z Ameryki oraz delegacje słowackie, przybyłe na powitanie swych rodaków zza oceanu, opuściły Warszawę, udając się do kraju.

Toruń nadaje obywatelstwo honorowe Marszałkowi Smigłemu-Rydzowi

TORUŃ (Pat). Dziś odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, na którym uchwalono przez aklamację nadać obywatelstwo honorowe miasta Torunia Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi, jako wyraz hołdu i czci dla Naczelnego Wodza i Armii.

Wojska japońskie zajęły Yuczeng

TOKIO, (Pat). Z południowego Szantungu donoszą, iż wojska japońskie zajęły Yuczeng o 40 klm na południowy wschód od Kwelteh.

Nowy protest Rzeszy Niemieckiej w Pradze

BERLIN, (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Pragi, że poseł niemiecki w Pradze Eisenlohr złożył przed wczoraj i wczoraj wobec rządu czechosłowackiego protest przeciwko powtarzającym się naruszeniom granicy przez samoloty czechosłowackie.

Min. Roman udał się do Berlina

WARSZAWA (Pat) Minister przemysłu i handlu A. Roman w towarzystwie dyrektora departamentu ogólnego R. Ditriecha odleciał 27 bm. z lotniska na Okęciu do Berlina celem wzięcia udziału w uroczystości otwarcia międzynarodowej wystawy rzemieślniczej w Berlinie, na której będzie reprezentowane również polskie rzemiosło. Pan minister jest członkiem prezydium honorowego wystawy.

BERLIN (Pat). Dziś o godz. 15.55 przybył tu samolotem z Warszawy, na zaproszenie ministra gospodarki Rzeszy Funka minister przemysłu i handlu Antoni Roman w towarzystwie małżonki oraz szefa gabinetu dyr. Ditricha. Ministra Romana powitali na lotnisku w imieniu ministra gospodarki Funka, który nie mógł przybyć z powodu posiedzenia rady ministrów, dyrektor departamentu ministerstwa gospodarki Rzeszy Langwehr, ambasador Rzeszy w aWrszawie Moltke, przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych radca Schnure i radca Behr, ambasador R. P. Lipski i inni.

Wysokie odznaczenie łotewskie dla polskich oficerów

RYGA, (Pat). Bawiący w Rydze dowódca KOP gen. Kruszewski został odznaczony orderem „Trzech Gwiazd“ drugiej klasy. Towarzyszący generałowi płk Węgrzyn i mjr Grubski zostali również odznaczeni orderem „Trzech Gwiazd“ 3 i 4 klasy.

Minister Bersinsz wydał na cześć gości polskich przyjęcie w klubie oficerskim.

Kronika telegraficzna

— **Znaleźli skarb** Robotnicy ziemni, zajęci przy rozbiórce nieruchomości przy ul. Mauffetard w Paryżu wydobyli skarb, składający się z monet z czasów Ludwika XV, wartości ok. 2 i pół miliona franków.

— **W niedzielę 29 bm. o godz. 15** (czas środkowo-europejski) Ojciec Święty wygłosi przez radio krótkie przemówienie udzielając swego błogosławieństwa uczestnikom międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie.

— **Wyspę Celebes nawiedziło trzęsienie ziemi**, połączone z wzmożonym działaniem wulkanicznym. W pobliżu miejscowości Parogi zginęło 20 tubylców pod gruzami zniszczonego całkowicie osiedla. Szkody wyrządzone przez trzęsienie ziemi są znaczne.

Rada Miejska unieważnia wybór dra Bujańskiego

na dyrektora teatrów miejskich w Wilnie

Wczorajsze plenum Rady Miejskiej nie przyjęło do wiadomości zatwierdzającej uchwały Magistratu o powierzeniu kierownictwa teatrów miejskich drowi Jerzemu Ronardowi Bujańskiemu. Okoliczności w jakich po raz pierwszy w Wilnie rozegrała się na plenum Rady Miejskiej batalia o wybór dyrektora (wybór należy wyłącznie do kompetencji Magistratu) są wysoce specyficzne. Publiczne roztrząsanie kwalifikacyj moralnych człowieka na plenarnym, jawnym posiedzeniu bez posiadania dostatecznych materiałów ma miejsce u nas po raz pierwszy. Na tę niewłaściwość kilkakrotnie zwracali uwagę prezydent miasta dr W. Maleszewski, oraz wielu innych radnych, mimo to dyskusja przybierała bardzo namiętny i ostry charakter, koncentrując całe zainteresowanie dookoła tej sprawy, i odsuwając na bok wszystkie inne punkty porządku dziennego.

Aranżerami byli radni endeccy, którzy już na wstępie zgłosili wniosek o treści następującej:

„Prasa wileńska podała do wiadomości, że Magistrat m. Wilna wybrał na stanowisko dyrektora teatru miejskiego na Pohulance dra Jerzego Bujańskiego.

Pan Bujański nie ma doświadczenia na stanowisku dyrektora teatru, żadnego bowiem jeszcze teatru nie prowadził, wobec tego oddanie mu dyrekcji teatru w Wilnie byłoby eksperymentem. Ponieważ wszelkie doświadczenia są drogie i kosztują, a Wilna na to nie stać, kandydatura nie jest szczęśliwie wybrana.

Jest jeszcze inny poważniejszy powód, który budzi poważne zastrzeżenie jeśli nie wręcz dyskwalifikuje p. Bujańskiego, jako przyszłego dyrektora teatru miejskiego w Wilnie.

Jak donosi prasa charakter twórczości literackiej p. Bujańskiego obraża uczucia religijne większości społeczeństwa polskiego jest wręcz bluźnierczy, a tym samym autor takich utworów nie byłby odpowiednim jako kierownik polskiej placówki kulturalnej w Wilnie.

Wobec tego wnioskodawcy domagają się poddania rewizji uchwały Magistratu, oddającej stanowisko dyrektora teatru miejskiego na Pohulance p. drowi Jerzemu Ronardowi-Bujańskiemu".

Tak brzmiał wniosek. Wniosek ten uzyskał potrzebną ilość głosów dla uchwalenia nagłości i po wyczerpaniu porządku dziennego był rozpatrywany merytorycznie.

Wnioskodawców spotkała niespodzianka, prezydent Maleszewski odmówił głosowania wniosku w tym brzmieniu. Zawiera on bowiem w swej motywacji cechy obrazy i łatwo może stać się powodem procesu sądowego, w którym na ławie oskarżonych musiałby zasiąść prezydent miasta, jako reprezentant na zewnątrz Rady Miejskiej.

Radny dr Kodź, który do pewnego stopnia wziął na siebie rolę referenta tej sprawy, uzasadniając wniosek mówił, na podstawie zasłyszanych informacyj. O nowym dyrektorze wyrażał się jako człowieku ulegającym całkowicie wpływom żydowskim.

Przewodniczący prezydent Maleszewski w tym miejscu przerywa mówcy, zwracając uwagę, że nie pozwoli na podstawie niesprawdzonych wersyj i kawiarnianych plotek na podobnego rodzaju charakterystyki.

W dalszym ciągu swego przemówienia mówca wytacza najcięższą kolubrynę — bluźnierczy rzekomo wiersz, którego autorem jest dr Bujański, wyciągając luźne wnioski o bezbożnictwie nowego dyrektora i w konsekwencji wypowiada się za poddaniem rewizji decyzji Magistratu.

Wspomniany wiersz, a ściślej mówiąc jeden jego fragment, bowiem jak się okazało nikt z całej Rady Miejskiej nie znał wiersza w całości, stał się osią przewlekłej i niesmacznej dyskusji, która trwała przeszło 2 godziny.

W bardzo pięknie skonstruowanym przemówieniu ławnik radna Hillerowa odpowiadając drowi Kodziowi mówi na początku o niewdzięcznej roli tego, który chcąc przemawiać zgodnie ze swym sumieniem będzie musiał spotkać się z zarzutem bezbożnictwa, żydofilstwa i podobnymi z tej kategorii.

R. Hillerowa, jako ławnik Magistratu i członek „Komisji 3", powołanej do przejrzenia ofert stwierdza, że zarówno na posiedzeniach Komisji, jak i Magistratu nikt nie wysunął żadnego argumentu przeciwko kandydaturze dra Bujańskiego za wyjątkiem jego młodego wieku. Zarzut ten r. Hillerowa uważa za nieistotny (dr Bujański ma 34 lata). Kiedyż — rzuca pytanie r. Hillerowa — ludzie młodzi i zdolni mają dochodzić do samodzielnych stanowisk jeżeli nie w tym wieku? Mówczyni polemizując z drem Kodziem mówi o dużym doświadczeniu teatralnym i kwalifikacjach nowego dyrektora.

Po kolei zabierają głos przedstawiciele wszystkich ugrupowań. R. Piotrowski (end.) a priori, z góry przesądza kwestię, że społeczeństwo zbojkotuje teatr w razie objęcia jego kierownictwa przez dra Bujańskiego.

Daremnie prezydent miasta i inni mówcy zwracają uwagę na spóźniony czas i płynące z tego konsekwencje. Odroczenie bowiem decyzji naraża miasto, że pozostanie ono w ogóle bez teatru względnie otrzyma teatr bardzo lichy. Wszystkie lepsze siły artystyczne w międzyczasie zostaną już zaangażowane gdzie indziej.

Nie przerażają również rozagitowanych radnych i wszelkie inne konsekwencje. Dyskusja trwa i przybiera coraz namiętniejszy i ostrzejszy charakter.

Prezydent Maleszewski prosi o dokładne sprecyzowanie stanowiska Rady Miejskiej, bowiem wniosek koła radnych narodowych żądający rewizji uchwały Magistratu nic nie mówi. W tym cała trudność. Nikt ani z grona wnioskodawców ani radnych im sprzyjających sprecyzować dokładnego wniosku nie potrafił.

Volens-nolens wyjście z wytworzonej sytuacji musiał znaleźć sam prezydent miasta dr Maleszewski, który postawił jedyny możliwy w tym wypadku wniosek **nie przyjęcia do wiadomości komunikatu Magistratu o powziętej uchwale.**

Opozycjoniści, którzy zabrnęli zbyt daleko, punktu tego skwapliwie się uczepili.

W zarządzonym głosowaniu:

Za nieprzyjęciem do wiadomości uchwały magistratu o wyborze dra Bujańskiego **padło 26 głosów, przeciw 22.** Prezydent miasta oddał swój głos za decyzją Zarządu Miejskiego.

W ten sposób Rada Miejska wyraziła votum nieufności do osoby nowego dyrektora.

Z innych spraw porządku dziennego wymienić wypada pożyczki, które uchwaliła Rada Miejska na budowę pawilonów Targów Północnych (312.000 zł) i na budowę strażnic pożarnych (250.000).

Uwagi Urzędu Wojewódzkiego do nowego budżetu zaakceptowano bez dyskusji.

Uchwalono poza tym szereg wniosków o wykupie gruntów i nieruchomości w różnych punktach miasta w związku prowadzoną regulacją ulic. (es).

Codreanu skazany na 10 lat więzienia



BUKARESZT, (Pat). W procesie Codreanu sędziom przysięgłym postawiono 40 pytań, dotyczących zdrady głównej, przetrzymywania dokumentów tajnych i zamachu na bezpieczeństwo publiczne. O godz. 12.30 sąd udał się na naradę.

Po przeszło 3 godzinnych naradach ogłoszono wyrok, skazujący Codreanu na 10 lat ciężkich robót za zdradę, 5 lat za usiłowanie wywołania przewrotu przy pomocy państwa obcego, 8 lat ciężkich robót za organizowanie uzbrojonych oddziałów i wreszcie na 6 lat pozbawienia praw obywatelskich. Łącznie karę trybunał ustalił na 10 lat ciężkiego więzienia.

Przedstawiciel angielskiego msz

na pograniczu czesko-niemieckim

PRAGA (Pat). Czechosłowacka Ageneja Telegraficzna donosi, że kierownik wydziału środkowo-euroncjskiego brytyjskiego m. s. z. Strang, który przybył dziś do Pragi udał się w towarzystwie angielskiego attache wojskowego do okręgów granicznych. Brytyjskie koła oficjalne stwierdzają że Strang wyjechał nie w charakterze obserwatora oficjalnego.

Amerykańska Hiszpania w Meksyku

Krwawe walki z powstańcami

MEKSYK, (Pat). Ministerstwo Obrony Narodowej podaje, że działania wojskowe, skierowane przeciwko cedillistom, weszły w fazę aktywną. Lotnictwo rządowe usiłuje zniszczyć nieprzyjacielskie bazy lotnicze. Jak się zdaje, najostrzejsza bitwa toczyła się w dniu onegdajszym i wczoraj rano pod miejscowością Villela, gdzie cedilliści stawiali opór 9 pułkowi gen. Pinedy.

Lotnicy rozproszyli koncentracje powstańców pod El Salto i ścigali uciekających ogniem karabinów maszynowych.

Z Irapuato (stan Guanajua) donoszą, że grupa ludzi, nie wiadomo czy byli to cedilliści, zaatakowała miejscowość Babuena, podpaliła kilka domów i zabiła pewną liczbę mieszkańców. W czasie walki z wojskami rządowymi 30 powstańców, w tej liczbie przewódca Mandujano, zostało zabitych. Po stronie rządowej rany odniosło kilku żołnierzy, jeden kapitan i gen. Salinas.

MEKSYK, (Pat). Pod naciskiem wojsk federalnych pozostałe jeszcze siły cedillistów rozproszyły się. W ciągu ostatniego dnia poddało się z bronią 1300 zwolenników gen. Cedillo.

Gen. Cedillo stosuje partyzantkę

SAN ANTONIO, (Pat). Według informacyj nadchodzących z Texasu gen. Cedillo zamierza kontynuować swą walkę, stosując taktykę partyzancką.

Te same źródła stwierdzają, że gen. Rodmiguez nie przyłączy się do akcji gen. Cedillo. Władze rządowe specjalnie obawiają się wysadzenia przez powstańców rurociągu naftowego idącego z Tampico do Monterray.

Zwolenników gen. Cedillo obliczają na 5 tys. ludzi i 4 samoloty. Powstańcy uzbrojeni są jedynie w karabiny, nie mają natomiast wcale artylerii.

Jędrzejowska walczy w finale z Bundy

LONDYN, (Pat). W piątek w Chiswick Jędrzejowska spotkała się w półfinale międzynarodowego turnieju tenisowego ze znaną rakietą angielską Hardwick bijąc ją 6:4, 6:3. W finale przeciwniczką Jędrzejowskiej będzie ostatecznie nowa gwiazda tenisu amerykańskiego Bundy, która wygrała walkowerem ze Stammers. Angielka podobno naderwała sobie ścięgno i musiała się wycofać z zawodów.

Wittman zwycięża Finlandczyka

HELSINGFORS, (Pat). W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju tenisowego w Helsingforsie, Wittman pokonał w półfinale fińskiego tenisistę Kazorowidzkiego 6:1, 6:1.

Wyniki polskich tenisistów w Lugano

ZURICH, (Pat). Na zaproszenie związku tenisowego w Lugano Hebda i Spychała udali się z Mediolanu do Lugano celem wzięcia udziału w miejscowym turnieju tenisowym.

W grze pojedyńczej panów Hebda spóźnił się na kort i przegrał walkowerem, a Spychała został pokonany przez Włocha Scotti 6:4, 6:8, 4:6.

W grze podwójnej panów para Hebda Spychała pokonała parę szwajcarską Gut Kupeer 6:0, 6:3, kwalifikując się do półfinału.

Min. Świętosławski w Wilnie

W dniu 27 bm. o godzinie 7 rano przybył do Wilna p. min. w. r. i o. p. prof. dr. Wojciech Świętosławski. Na dworcu powitali p. ministra wojewoda wileński Ludwik Bociański i kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego Marian Godecki.

Puktualnie o godzinie 8 przybył p. min. do Kuratorium, gdzie przeprowadził inspekcję oddziałów i wydziałów Kuratorium, interesując się pracą wszystkich pracowników. P. minister zwiedził również biuro kręgu Wileńskiego T-wa Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, następnie w towarzystwie kuratora i naczelników odnośnych wydziałów zwiedził państwowe gimnazjum im. Czartoryskiego w Wilnie, gdzie dłużej zatrzymał się na lekcji chemii.

Potem wyjechał na teren powiatu wileńsko-trockiego, gdzie zwiedził szkołę powszechną im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Nowych Werkach. P. minister osobiście badał rozwój i wiadomości dzieci. Następnie udał się po Państwow. Pedagogium w Wilnie, gdzie kontynuował te same badania w szkole ćwiczeń i był na lekcji pokazowej ćwiczeń cielesnych, prowadzonej przez instruktora Czyżewskiego, w pedagogium p. minister był także na lekcji literatury polskiej oraz na ćwiczeniach chóru prowadzonego przez instruktorkę Gawrońską, na zakończenie p. minister w gorących słowach podkreślił doniosłą rolę nauczyciela w Polsce i serdecznie życzył słuchaczom najlepszych wyników na niwie pedagogicznej.

P. minister zwiedził również lokal Związku Literatów, gdzie wpisał się do księgi pamiątkowej, oraz Prawosławne Państwowe Seminarium Duchowne.

O godzinie 17 w lokalu kuratorium odbyła się pod przewodnictwem p. ministra konferencja, w której wzięli udział kurator okręgu szkolnego wileńskiego, naczelnicy wydziałów, kierownicy oddziałów i pracownicy pedagogiczni kuratorium.

Japonia energiczniej poprowadzi wojnę w Chinach

LONDYN (Pat). Omawiając rekonstrukcję rządu japońskiego prasa angielska zgodnie ocenia ją jako podyktowaną względami na kampanię w Chinach i jako zapowiedź bardziej energicznego prowadzenia akcji wojennej.

Zdaniem „Times"a, ze zmian w gabinecie japońskim wyciągnąć można tylko ten wniosek, że japońskie koła wojskowe przygotowują się do ostatecznej walki z Chinami.

Bezpośrednią przyczyną rekonstrukcji rządu japońskiego — pisze „Times" — był poważny spór, powstały między ministrem spraw zagranicznych Hirotą z jednej strony a kierownictwem armii i premierem z drugiej, na temat uprawnień nowoutworzonego departamentu dla spraw chińskich, ustanowionego dla kierowania polityką japońską w tych częściach Chin, które znajdują się pod okupacją japońską. Min. Hirota proponował, aby ten nowy departament był organem pozostającym pod kontrolą ministerstwa spraw zagranicznych. Projekt ten spotkał się jednak ze sprzeciwem armii oraz premiera, który pragnął uzależnić ten organ bezpośrednio od gabinetu. Premier uzyskał poparcie kół wojskowych przyrzekając udzielenie im w zrekonstruowanym gabinecie dwóch dodatkowych tek. „Times" przypomina, że nowy minister spraw zagranicznych gen. Ugaki po nieudanej próbie utworzenia rządu w lutym 1937 r. usunął się z czynnego życia politycznego. Pozostał on jednak popularną postacią i mimo swych dawnych związków z partią liberalną Minseito, zdołał ostatnio przezwyciężyć niechęć kół wojskowych wobec swej osoby. Nowy minister oświaty baron Araki, który jest — zdaniem „Times'a" — uosobieniem odeałów wojskowych, poświęci główną uwagę propagandzie patriotycznej.

Rekord Europy modeli latających

Kadłubowiec młodego poznańczyka

POZNAŃ, (Pat). Wczoraj odbyły się na lotnisku cywilnym pod Poznaniem przy sprzyjającej pogodzie zawody modeli latających, zorganizowane przez poznański obwód LOPP. Do zawodów stanęło 40 zawodników z 46 modelami.

W zawodach modeli dowolnych, kadłubowiec 18-letniego Eryka Nowickiego z Poznania pobił rekord Europy, utrzymując się w powietrzu dzięki sprzyjającym prądom powietrznym na wysokości około tysiąca metrów przez czas 1 godz. 11 min.

Giełda warszawska

z dnia 27 maja 1938 r.

Belgi belgijskie	89,67
Dolary amerykańskie	530,00
Dolary kanadyjskie	524,50
Floreny holenderskie	293,49
Franki francuskie	14,78
Franki szwajcarskie	121.25
Funty angielskie	26,31
Guldeny gdańskie	100,25
Korony czeskie	12.00
Korony duńskie	117.55
Korony norweskie	132,18
Korony szwedzkie	135.59
Liry włoskie	22,50
Marki fińskie	11.63
Marki niemieckie	213.07
Marki niemieckie srebrne	105,00
Tel Aviv	26,20
Papiery procentowe:	
Pożyczka wewnętrzna	64,75
Pożyczka inwestycyjna pierwsza	79,50
Pożyczka inwestycyjna druga	80.50
Pożyczka konwersyjna	70.00
Pożyczka konsolidacyjna	67,75
8 proc. ziem. dol. kupon.	97.17

Nowy minister wojny w Japonii

TOKIO (Pat). Generał Hajime Sugiyama, minister wojny podał się do dymisji. Następcą jego będzie mianowany generał **Seishiro Itagaki,** odwołany z frontu chińskiego. Wiceminister Umezu ustępuje również, a stanowisko jego objąć ma generał Eiki Toko, szef sztabu armii kwantuńskiej

Niemcy wycofują się z Chin

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi z Szanghaju: ambasador niemiecki przy rządzie chińskim zawiadomił min. spr. zagr., że rząd Rzeszy postanowił odwołać natychmiast wszystkich niemieckich instruktorów wojskowych z armii chińskiej. Prośba instruktorów o pozostawienie ich na stanowiskach została załatwiona odmownie.

W kołach chińskich decyzja ta wywołała żywe zaniepokojenie, gdyż instruktorzy wtajemniczeni są w tajne sprawy obrony narodowej.

Välkommen Excellens Beck

(Korespondencja własna)



Zdjęcie, otrzymane w drodze telegraficznej ze Sztokholmu, przedstawiające moment powitania p. min. Becka i jego małżonki na dworcu głównym w Sztokholmie. Obok p. ministra Becka i p. Jadwigi Beckowej stoi (na prawo) szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler z małżonką.

Stockholm, 25 maja 1938.

Prasa szwedzka już od dawna sygnalizowała co jakiś czas przybycie ministra Becka — wtedy jeszcze kiedy min. Beck o wizycie tej nie myślał a w każdym razie nie ustalił terminu. Oczywiście wiadomo było, że przyjedzie, gdyż już w ubiegłym roku zaproszenie min. Sandlera przyjął. To też każdą pogłoskę o wizycie podchwytywano w lot. Wreszcie w końcu kwiet n a wiadomość zamieszczona po raz ...iks okazała się prawdziwa. Pisma szwedzkie zamieściły fotografie i szczegóły biograficzne. Czekano.

Min. Beck otoczony tu jest pewnego rodzaju legendą. W spokojnym cichym kraju głośnym echem odbijają się śmiałe, z ogniem igrające nieraz, decyzje ministra spraw zagranicznych Polski tej Polski, której polityka zagraniczna wśród ciągłych wstrząsów i przegrupowań w układzie stosunków między mocarstwami Europy potrafiła wyjść zawsze zwycięsko w zasadzie wyznawanej przez ministra Becka: szanujemy cudze interesy, każemy szanować swoje.

— — — — — — — — —

Powitanie ministra Becka w piękny dzień wtorkowy dnia 24 maja ściągnęło na dworzec centralny Sztokholmu oprócz przedstawicieli rządu i delegatów szeregu instytucyj także nie mały tłum mieszkańców Sztokholmu, pragnących zadokumentować swoje sympatie wytworzone bądź na podstawie faktów, bądź też na podstawie legendy.

Pociąg spóźnił się nieco, lecz „coś podobnego może się zdarzyć chyba i w Polsce" — uspakajał sprawozdawca „Dagens Nyheter".

Za to jakby chcąc wynagrodzić spóźnienie wpadł w pełnym biegu na dworzec i... w dobrym tempie minął zgrupowanych na uroczyste przyjęcie dostojników w cylindrach itp. akcesoriach z ministrem spraw zagranicznych Sandlerem na czele.

„Trudno jest biegać w cylindrze i wciętym paltocie" — zauważa wysłannik „Svenska Dagbladet", ale nie było rady, „właściciele cylindrów, lakierków i wspaniałych bukietów" musieli niemal biec za polskim pullmanem salonowym, który zatrzymał się przeszło 100 metrów od grupy oczekujących dygnitarzy.

„Z pewnością nie jest to łatwo być ministrem spraw zagranicznych Polski właśnie w dzisiejszych czasach i znajdować się dziś w Sztokholmie, skąd nie jest blisko do Warszawy, a jednak ukazywać wesołą i swobodną twarz. Ministrowi Beckowi udało się to doskonale" (Dagens Nyheter, 25 maja).

„Pani Beckowa była nieco słaba po podróży morskiej, ale na uśmiechniętej twarzy pana ministra nie można dostrzec śladów burzy — ani tej na Bałtyku, ani też tej w Europie Środkowej" — stwierdza „Svenska Dagbladet" (25 maja).

Całe sprawozdanie „Svenska Dabiadet" nosi znamienny tytuł: „Wizytę ministra Becka przyjmuje Szwecja jako znak odprężenia w sytuacji politycznej w Europie".

Niech żyje! spróbowało zakrzyknąć kilka głosów przed dworcem, ale już samochody z chorągiewkami znikły w wirze ulicy.

Na twarzach widać jakby ulgę i radość wewnętrzną. Przyjechał. To dobrze.

Wierzą w Polskę. **Zetef.**

Dekoracja krzyżami zasługi
w Oszmianie, Mołodecznie i Wilejce

W dniu 26 bm. wojewoda wileński Ludwik Bociański podczas bytności w Oszmianie, Mołodecznie i Wilejce dokonał osobiście dekoracji krzyżami zasługi szeregu osób odznaczonych za zasługi na polu pracy zawodowej i społecznej.

W Oszmianie zostali udekorowani: dr **Jasiewicz Emilian** — Smorgonie, **Zawadzki Julian** — Dziewieniszki, **Rodziewicz Julian** — Żuprany.

W Mołodecznie — **Straszyński Włodzimierz** — Markowo, ks. **Cybulski Franciszek** — Radoszkowicze, **Ilczuk Stanisław** — wicestarosta, **Pietraszko Adrian** — Mołodeczno, **Francuzowiczowa Maria** — Radoszkowice, **Stecki Paweł** — Kośkowszczyzna, **ks. Żuk Stanisław** — proboszcz w Rakowie.

W Mołodecznie wojewoda wręczył rodzinie ś. p. **Wacława Świętorzeckiego** krzyż oficerski odrodzenia Polski.

W Wilejce zostali udekorowani — **ks. Jankowski Walenty** — Kurzeniec, **Żukowski Bronisław** — Wilejka, **Szczuciński Józef** — Wilejka, **Sadowski Michał** — Dołhinów, **Lachowicz Konstanty** — Kościeniewicze, **Krasowski Edward** — Habitacja, **Kiekot Władysław** — Monplaisir, **Klemiato Aleksander** — W. Zurychy, **Tatiana Jackiewiczowa** i **Sudnik Mikołaj**.

Zjazd Księgarstwa Polskiego we Lwowie

W dniach 18 i 19 czerwca br. odbędzie się we Lwowie VI z rzędu zjazd polskiego księgarstwa.

W programie zjazdu przewidywane jest także wielkie zebranie publiczne z zaproszeniami przedstawicieli władz, nauki, literatury i prasy pod hasłem i na temat:

„Kulturalne i gospodarcze znaczenie księgarstwa".

Pożegnanie Konserwatora Piwockiego

W dniu 26 bm. w sali Związku Literatów w Wilnie odbyło się z inicjatywy Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych pożegnanie konserwatora wojewódzkiego dr Ksawerego Piwockiego odchodzącego z Wilna do Lwowa na stanowisko dyrektora Muzeum Przemysłowego. W czasie pożegnania wygłoszono szereg przemówień, które zapoczątkował prezes RWZA prof. Konrad Górski. Przemówienia nacechowane były niezwykłą serdecznością, podkreślały zalety osobiste odchodzącego dr Piwockiego i jego niezmordowaną pracę na polu kulturalno-artystycznym Wileńszczyzny.

W pożegnaniu wzięły liczny udział sfery artystyczne i literackie Wilna.

UMOWA PITTSBURSKA
Czeski weksel polityczny w słowackim proteście

Śród zagadnień, które wysuwają się na czoło dzisiejszego stosunku Słowaków do Czechów, jedno z pierwszych miejsc zajmuje sprawa t. zw Umowy Pittsburgskiej.

Wprawdzie doszło do spisania umowy już w dn. 25 października 1915 roku między przedstawicielami organizacyj słowackich a reprezentantami towarzystw czeskich. Umowa ta wyraźnie określała federacyjny związek Czech i Słowacji jako podstawę ewentualnego przyszłego państwa. Ale zasadnicze znaczenie przypisywane jest dopiero zawartej w kilka lat później Umowie Pittsburskiej (30.V.1918 roku) ze względu na to, że podpisana była nie tylko przez przedstawicieli organizacyj czeskich ale i przez prof. Masaryka, występującego w charakterze przewodniczącego Czesko-słowackiej Rady Narodowej, tj. jakby rządu czesko-słowackiego. Wedle relacyj przytoczonych w książce Czulena sam pierwotny koncept umowy nakreślony był ołówkiem przez samego Masaryka na posiedzeniu w dniu daty Umowy. Później tekst był ozdobnie przepisany i znów podpisany przez Masaryka, już jako wybranego prezydenta republiki czechosłowackiej w listopadzie 1918 r.

Ze względu na powagę tego aktu trzeba się zaznajomić z jego tekstem w całości. Brzmi on:

„Przedstawiciele słowackich i czeskich organizacyj w Stanach Zjednoczonych, Slovenskej Ligi, Czeskiego Narodowego Zrzeszenia i Związku Czeskich Katolików obradowali w obecności prezesa Czeskosłowackiej Rady Narodowej prof. Masaryka nad kwestią czesko-słowacka i naszymi dotychczasowymi enuncjacjami i uchwalili co następuje: Aprobujemy polityczny program dążący do złączenia Czechów i Słowaków w samodzielnym państwie z ziem czeskich i Słowacji; Słowacja mieć będzie swoją własną administrację, swój sejm i swoje sady; Język słowacki będzie językiem urzędowym w szkołach, urzędach i w ogóle w całym życiu publicznym; Czesko-słowackie państwo będzie republiką, jego konstytucja będzie demokratyczna; organizacja współpracy Czechów i Słowaków w Stanach Zjednoczonych będzie wedle potrzeby i zmieniającej się sytuacji przy obopólnym porozumieniu pogłębiona i usprawniona; Opracowanie szczegółowych zarządzeń o urządzeniu państwa czeskosłowackiego pozostawia się oswobodzonym Czechom i Słowakom i ich pełnoprawnym przedstawicielom".

Pod tym tekstem następują podpisy: najwybitniejszego działacza Slovenskej Ligi — Mamateya, prof. Masaryka, późniejszego posła Czechosłowacji w Washingtonie i Tokio Perglera i in.

Umowa Pittsburska była więc umową dwustronną: zawierały ją organizacje Słowaków i Czechów w Ameryce z przewodniczącym Rady Narodowej Czechosłowackiej prof. Masarykiem; oczywiście rozumiało się, że stypulacje tej umowy obowiązywać mają obie strony w rozumieniu obu narodów. Tak rozumieli to Słowacy, tak też tłumaczyli znaczenie tej umowy na początku i Czesi. W kraju wszakże o tej umowie nie mówiło się dużo, nie tylko w okresie kiedy była zawierana, co ze względu na ówczesne warunki życia słowackiego w kraju jest zupełnie zrozumiałe, ale i po październiku 1918 r. Nie wspomniano o niej w deklaracji z 30 października 1918, będącej wyrazem woli narodu słowackiego do stanowienia o swoim losie. Ale mimo tego masa słowacka czy w kraju czy za granicą pamiętała o tej umowie, spodziewając się, że na jej zasadach ułożone będą podstawy samorządu słowackiego. Masaryk mówił na zebraniu w Pittsburgu: **„będziecie mieć całą administrację w rękach. Albowiem Słowacja nie będzie się rządzić z Pragi, ale na Słowacji".**

Jak powszechnie wiadomo pierwsze miesiące rządów czeskich w Słowacji przyniosły zupełny zawód wszystkim, którzy się łudzili, że Czesi dochowają warunków równouprawnienia, podpisanych podczas wojny. Na Słowację zwaliła się masa niewykwalifikowanych urzędników czeskich, którzy, nie orientując się zupełnie w terenie, potrafili dziwnie szybko zrazić sobie ludność słowacką. A gdy do tego dodamy z jednej strony postępowanie władz, jak też wojska czeskiego, nie liczącego się wcale z uczuciami słowackiej ludności, z drugiej zaś strony ogólny stosunek najwyższych czynników republiki, nie kryjących się bynajmniej ze swymi tendencjami centralizatorskimi, podkreślających jedność narodową czesko-słowacką — to zrozumiemy, że już w pierwszych tygodniach „republiki" z całego z trudem wzniesionego gmachu braterstwa słowacko-czeskiego, z mitu „demokratycznej", równotraktującej wszystkie narody republiki zostały tylko gruzy.

Ze strony czynników centralistycznych w kraju próbowano sugestii, aby przekonać Słowaków o bezcelowości ich walki o realizację Umowy Pittsburskiej. Hodża tłumaczył, że Słowacy mają się o wiele lepiej, niż to Umowa przewidywała, bo o ile w Umowie zawarte jest postanowienie o języku słowackim w Słowacji, to w myśl konstytucji język słowacki jest

(Dokończenie na str. 4)

Cicho sza
Tak pragnęłybyśmy podróżować

Byłem niedawno na pewnej konferencji nauczycielskiej. Zgadało się później, o tym i o owym! O zalewie popierzysków, o nastrojach wsi, o spóźnialskich instrukcjach i nieroztropnych bachorach. Nastrój był dość senny. Nagle jeden z obecnych rzucił słowo — podróż — i odrazu zebranie się ożywiło.

„Tak pragnęłybyśmy podróżować" — westchnęły nauczycielki. Znamy Polskę doskonale. Wycieczki szkolne są częste. Chciałybyśmy mieć dla siebie bodaj chociaż jedną podróż zagraniczną"!

Nasze Orbisy czy Francopole we własnym interesie powinny o tych marzeniach ludzi skazanych na 10 miesięcy życia bez wrażeń, pomyśleć na serio. Nasze wycieczki zagraniczne kalkulowane są zbyt drogo. Nie wykorzystujemy poza tym terenów bliskich. A przecież jesteśmy sąsiadami jednej z najwyższych kultur świata, kultury skandynawskiej.

Podróż nauczycielstwa szkół powszechnych Ziemi Wileńskiej do Finlandii i Szwecji, to najlepsze „kursy dokształcające"... a w dodatku i nie nudne. **N. N. N.**

CUDA POLSKI

(Wyd. Wegnera, Poznań). — Sandomierskie. Aleksander Patkowski. Przedmowę nap. min. E. Kwiatkowski

Pięknie ilustrowane, pisane z miłością przez ludzi związanych uczuciem z opisywanymi ziemiami, a zarazem obdarzonych talentem literackim i wiedzą fachową, książki o cudach Polski są jednym z najładniejszych prezentów, jakie można ofiarować młodzieży, a jakie po przeczytaniu przez dorosłych, każą zamyślić się nad własną ojczyzną i jej pięknością.

Autor pracy o ziemi sandomierskiej, ziemi pszennej, złocistej falami zbóż, sfałdowanej łagodnymi górami, kryjącymi w sobie burzliwą przeszłość milionów lat, zaczyna swą książkę właśnie od tych gór. Upamiętnione opisem i miłością do nich Żeromskiego (Puszcza Jodłowa) snują swe skaliste gołoborza, swe Góry Łyse, Pieprzowe, Jeleniowskie, Chełmowa i Łysicę, Radostową i inne. Tam płynie Łośna „wierna rzeka", tam pole Małogoszczy klęski powstańców 63 roku, tam nieopodal Kielce, triumf strzelców 1914 roku. Tam każdy zakątek ziemi jest pełne wspominków o człowieku i jego sprawach.

A ślady człowieka odnaleziono 4-tysiącletnie. Już wtedy kopali tu kamień pasiasty, łupali narzędzia, w grobach bogate składali sprzęty i ozdoby. Gęsto stoją wiatraki na polach, mieląc pszeniczkę „sandomierkę", a garnki iłżeckie szły kiedyś aż do Gdańska. Pod opieką św. Onufrego, patrona garncarzy, sprzedają dorodne gosposie ceramikę, której tradycja się utrzymała dotąd. Jeszcze się zdarzają malownicze stroje ludowe, widzi się je w dni świąteczne koło kolegiaty św. Marcina w Opatowie, koło ruin cysterskich w Wąchocku a na Łysej Górze benedyktyni siedzieli, krzewiąc oświatę. Może za ich czasów wyrzeźbił jakiś ofiarnik kamienną figurę, posuwającą się ku klasztorowi po łąkach? Św. Idzi w Tarczku, Św. Jakub w Sandomierzu, Cystersi w Sulejowie, to wszystko zabytki surowego gotyku, z najstarszym w Koreczynie.

Brama zamkowa w Sandomierzu, kościół św. Ducha, bramy w Szydłowie i Opatowie, ruiny zamków w Chęcinach i Iłży, ciosowa kolegiata w Wiślicy, to zabytki dawnej potęgi możnowładców tej ziemi, ślady starodawnej chwały i kultury polskiej. Pradawne dzieje Polski Piastowskiej, Jagiellonowej, błąkają się wśród tych murów, fresków w greckim stylu, fundacjach królów i Długosza. Piękne są zabytki renesansu. Tu przecie zachował się cudnie najpiękniejszy zamek polski: Baranów, na wzór wawelskiego dziedzińca zbudowany w arkady, a zamki biskupie, a kolegiaty, a ratusze... Przecie tu żyła i działała można, kulturalna rodzina Szydłowieckich, która tyle fundacyj i grobowców zostawiła, tu w Czarnym Lesie, było gniazdo Jana Kochanowskiego, słowika polskiej mowy. Tu pozostawili ślady sztuki Firlejowie; w ołtarzach, mimo, iż fala protestantyzmu przeszła przez te ziemie, pozostały przepiękne obrazy i rzeźby. Z tej ziemi, tak pięknej malowniczością krajobrazu, potęgą zabytków budownictwa i sztuki, nie dziw, że pili natchnienie poeci i pisarze.

Walki religijne pozostawiły ślady w malowidłach np. Kolegiaty w Kielcach, gdzie oskarżenie arian przez bisk. Żadzika w 1638 r. jest odmalowane jak również sztumdorfskie układy samego Dollabelli. Kolegiata owa jest jednym z najpiękniejszych zabytków renesansowego budownictwa w Polsce, obok Kollegium Jezuickiego w Sandomierzu. A jakiż był przepiękny zamek w Ujeździe i pałac bogacza Jerzego Ossolińskiego w Ossolinie! Po nawale szwedzkiej ruiny pozostały, mimo że Sandomierz bronił się bohatersko, co i p. Pasek opisuje.

A jakże malownicza i pełna poezji jest Karczówka pod Kielcami, skąd taki wielki kawał malowniczej ziemi widać... aż po Świętokrzyski kościół i klasztor, po ostatniej wojnie tak zniszczone, że zamieniono je w ciężkie więzienie.

Kurozwęki, Tarłow, Czyżew, ukazują nam zabytki renesansowe, w pałacach i kościołach. Ostatnim tu wojewodą był Sołtyk, a inne rodziny ziemiańskie, bogate były, bujne, pijackie, lub zamiłowane w sztuce i budownictwie. Wydajna była ta żyzna ziemia. Tu w Kielcach wpadł w pomieszanie zmysłów z rozpaczy nad ojczyzną, po powrocie z Kaługi, patriota, biskup Sołtyk, jedna z pierwszych ofiar Moskwy.

Po zaborach przyszły czasy pracy w dziedzinie przemysłowej i rolnej. Lubecki, Staszic, z głębi ziemi wydobyć chcieli bogactwo dla narodu w niewoli. Powstają huty i kopalnie. Ale dług krwi płaci też hojnie ziemia sandomierska w czasie powstań. Książka p. Patkowskiego podaje wizerunki sandomierzan, biorących udział w walkach 31 i 63 roku, bitwę pod Opatowem, przechody Langiewicza... Potem szlakami tymi szli i inni rycerze miłujący kraj rodzinny: Dygasiński, Żeromski, pisali, cierpieli, pisali na cześć tych pól, tych łąk, tych rzek i wzgórz, pokrytych jodłą i okruchami skał, odnajdywali pamiątki. Potem byli tu strzelcy. Brak w książce szerszego opisu tych zdarzeń z roku 1914. Czemu?

Cała ta bogata ziemia rozsnuwa przed nami swe dzieje jak cudny kobierzec i pod piórem p. Patkowskiego biegną wieki, ukazując nam resztki swego istnienia lub zachowane jeszcze zabytki. Książka taka przyczyni się z pewnością do wycieczek i zwiedzania tylu malowniczych miejsc. Dobrze by było, żeby Tow. Krajoznawcze zorganizowało wycieczkę do ziemi Żeromskiego. Wilnianie wcale jej chyba nie znają. **Hel. Romer.**

Wilkins redivivus

Od lat się słyszy o przygotowaniach kpt. Wilkinsa — nieustraszonego amerykańskiego „wilka morskiego" — do podróży łodzią na biegun północny. Kpt. Wilkins udzielał już sążnistych wywiadów na temat swej zamierzonej podróży, fotografował się na tle swej łodzi, ba, nawet próbował jazdy w stronę bieguna. Jazda jednak spaliła na panewce, łódź podwodna „nawaliła" i kpt. Wilkins powrócił do macierzystego portu, by dalej snuć projekty polarnej ekspedycji.

Na jakiś czas o Wilkinsie przycichło. Można było przypuszczać, że poprzestanie on na planach i wywiadach prasowych czy może wręcz machnie ręką na niedostępny biegun. Ale nie. Nadszedł oto maj i Wilkins znowu ukazał się na widowni. Tym razem podobno powziął niezłomną decyzję dotarcia pod wodą do bieguna.

ŚLADAMI „NAUTILUSA".

Nie do Wilkinsa należy pierwsza koncepcja zdobycia bieguna przy pomocy łodzi podwodnej. Kto czytał przed kilku dziesiątkami lat fantastyczną powieść jednego z najznakomitszych popularyzatorów wiedzy technicznej i przyrodniczej Juliusza Verne'a pt. „20.000 mil pod wodą", ten z łatwością przypomni, że już Verne'owski bohater kapitan Nemo genialny wynalazca dotarł po dużych trudnościach na swej łodzi podwodnej „Nautilus" do bieguna południowego. Czytelnicy tego fascynującego romansu popularno-naukowego przeżywali wprost przygody „Nautilusa", jego raid wśród podwodnych lodowych skał ruchomych korytarzy, grożących każdej chwili zmiażdżeniem kadłuba łodzi. Przeżywali w wyobraźni męki duszących się ludzi w uwięzionym pod grubą powłoką lodową „Nautilusie" i z uczuciem ulgi oglądali oczyma duszy załogę łodzi podwodnej, której wreszcie udało się przebić z powrotem na powierzchnię morza i zaczerpnąć ożywczego morskiego powietrza w wyczerpane płuca.

Kpt. Nemo zdobył biegun południowy. Kpt. Wilkins chce zdobyć biegun północny. Trasa inna, lecz środki podobne i podobne mogą wyniknąć trudności, niebezpieczeństwa.

MORZE CZY LĄD!

Wiele danych przemawia za tym, że obszerne, niezbadane lub prawie niezbadane pustkowia okolic podbiegunowych stanowią właściwie lodową powłokę morza. Na tym właśnie opiera Wilkins swoje projekty, licząc na możność dotarcia łodzią podwodną aż do samego bieguna. Głębokość biegunowego morza oblicza Wilkins na 4—6 tys. m. i sądzi, że najgrubsza nawet powłoka lodowa nie przeszkodzi łodzi podwodnej prześlizgnąć się na biegun północny pomiędzy dnem morskim a dolną powierzchnią lodów.

Gdyby jednak się okazało, że w pewnym miejscu morze się urywa, a zaczyna się ląd, łódź podwodna Wilkinsa wypłynęłaby na powierzchnię, zaś badania podbiegunowe kontynuowałaby druga, lądowa część jego ekspedycji.

WALKA Z LODAMI.

„Łódź podwodna wypłynęłaby na powierzchnię...". W teorii wygląda to łatwo i prosto. Co będzie jednak, gdy łódź spróbuje wypłynąć, lecz grzbietem czy dziobem grzmotnie się o kilku- czy kilkunastometrową powłokę lodu? Kpt. Nemo rozpędzał w takich wypadkach swego „Nautilusa" i ostrogą dziobu wrzynał się raz po raz w lód. Czasem udawało mu się przebić, lecz gdy powłoka była zbyt gruba lub gdy nie było przestrzeni do rozpędu — środek ten zawodził, pomijając już nawet możliwość ugrzęźnięcia łodzi dziobem w lodzie, jak np. to się zdarza rybom-mieczom, które atakują dno okrętu swym groźnym dziobem i giną potem, nie mogąc się oswobodzić. W takich wypadkach kpt. Nemo ubierał swą załogę w skafandry i kazał ludziom pracować kilofami i dynamitem. Wilkins również przewiduje takie ewentualności i zabiera ze sobą materiały wybuchowe dla rozsadzenia lodowych kleszczy, które groziłyby załodze łodzi straszną śmiercią od uduszenia.

DOWCIPNY WYNALAZEK.

Łódź Wilkinsa ma być poza tym zaopatrzona w dowcipnie pomyślny przyrząd, który, będąc przymocowany do grzbietu łodzi, ślizgałby się górną swą częścią po dolnej powierzchni powłoki lodowej i w miarę jej grubienia tzn. obniżania się obniżałby automatycznie łódź podwodną i zapobiegałby w ten sposób karambolom.

EKWIPUNEK.

Oczywiście wehikuł Wilkinsa byłby zaopatrzony we wszystko, czego wymaga długa i ryzykowna podróż. Żywność, odzież, różne urządzenia ochronne i ratownicze, przeróżne instrumenty pomiarowe i przybory naukowe składają się na bogaty ekwipunek przezornego Amerykanina, który się opiera na doświadczeniu własnym, jak też cudzym. Najwięcej korzysta pkt. Wilkins z fachowych wskazówek i doświadczeń głośnego badacza okolic biegunowych Byrda. Brane pod uwagę są też, rzecz prosta, przeżycia rosyjskich badaczy: prof. Schmidta, Papanina i in.

KIEDY START!

Termin startu wyprawy kpt. Wilkinsa nie został jeszcze ustalony. Przypuszczalnie nastąpi to niezadługo, bo po tylu zapowiedziach obowiązuje przecież Amerykanina „czynów stal". N

Nowa metoda leczenia neuralgii

Dr Olaf Sjöquist, asystent słynnego chirurga szwedzkiego prof. Herberta Olivercrony, wydał niedawno pracę, w której opisał nową metodę operacyjną, stosowaną ostatnio przy usuwaniu nerwobólu nerwu trójdzielnego, czyli bólów neuralgicznych twarzy. Metodę tę po raz pierwszy zastosował i rozwinął prof. Olivercrona.

Odkrycia dokonane przez chirurgów szwedzkich ustaliły, że uczucie bólu, szczególnie jeśli chodzi o bóle obwodowe, wywoływane jest przez wyjątkowo cienkie włókienka nerwowe o przekroju poniżej 4 mikronów. Opierając się przy dalszych badaniach na tym fakcie i stosując metodę pomiaru przekrojów włókienek nerwowych, opracowaną przez prof Göstę Haggqvista, udało się autorowi odszukać w nerwie trójdzielczym pewną liczbę włókienek, które wywołują ból. Odkrycie to doprowadziło w krótkim czasie do wynalezienia właściwej metody operacyjnej dzięki której włókna te zostają usunięte.

Metoda dr Sjöqvist zastosowana była w ciągu ostatniego roku w 10 przypadkach, przy czym osiągano zawsze pomyślne rezultaty. Operacje tego rodzaju przeprowadzane są obecnie w szpitalach w Monachium i Kopenhadze. W wyniku dokonanej we właściwy sposób operacji, ból znika całkowicie równocześnie jednak zoperowana część twarzy przestaje reagować na uczucie zimna i ciepła, reagując tylko na dotyk.

Jedynym ryzykiem, jakie pociąga za sobą operacja, jest obawa naruszenia strun głosowych, jednakże chorzy na bóle neuralgiczne twarzy cierpią tak straszliwie, iż wielu z nich godzi się na to ryzyko, aby uwolnić się od tortur.

Oś Berlin—Rzym

Samowystarczalność gospodarcza Włoch?

Wobec istnienia osi Berlin—Rzym, w razie wojny stanęłyby Włochy zapewne przy boku Niemiec, które musiałyby wówczas wziąć na siebie częściowo ciężar zaopatrywania sojusznika bardzo, jak wiadomo, uzależnionego od dowozu z zagranicy w zakresie podstawowych produktów.

Sprawa samowystarczalności gospodarczej Włoch zajmuje żywo polityków niemieckich, którzy pilnie studiują ich statystykę gospodarczą, aby na jej podstawie zorientować się w perspektywach polityki osi. Dynamizm tej polityki powoduje, że kwestia omawiana wiąże się jak najściślej z kwestią pokoju europejskiego, którego losy są uzależnione również i od oceny sytuacji ze strony sfer kierowniczych III Rzeszy.

Ogłoszone ostatnio dane statystyczne, opracowane na podstawie starannej analizy zarówno statystyki handlu zagranicznego, jak i zdolności produkcyjnych Włoch, jak wreszcie możliwości produkcyjnych wynikających z włoskiej polityki imperialnej, wskazują na poważne luki w zabezpieczonym na wypadek wojny imporcie włoskim. Autor tej pracy, znany publicysta gospodarczy z hamburskiego „Weltwirtschaftliches Archiv", dr Max Biehl, opiera się w swoich obliczeniach na wspomnianych dwóch wytycznych: na polityce osi i polityce włoskiego imperium afrykańskiego. Polityka osi gwarantuje Włochom dostarczenie minimum tych towarów, z jakich korzystają one w czasie pokoju. Aby uniknąć zarzutu optymizmu, dr Biehl uwzględnia tylko takie pozycje w imporcie z Afryki, które nie mogą zawieść, a więc bawełnę, pszenicę, kawę, kauczuk, celulozę, wełnę, skóry, nasiona oleiste i oleje roślinne, pomija natomiast te produkty, co do których istnieją tylko przypuszczenia, że istnieją one w Abisynii. Cyfry importu afrykańskiego szacuje autor wysoko, licząc się z już dokonanymi przygotowaniami w zakresie usprawnienia komunikacji, wyboru terenów, zdatnych pod uprawę i rezultatami zbiorów w analogicznych warunkach w innych krajach. Tak więc np. przy ustalaniu cyfr dla bawełny brał autor pod uwagę zbiory w Sao Paulo w Brazylii. Dodaje jednak na zakończenie tej części rozważań, że produkcja abisyńska wymaga czasu, dotychczasowy dwuletni okres zużyto dopiero na prace przygotowawcze.

W dziedzinie rozbudowy aparatu produkcyjnego w samych Włoszech, wysuwa się na I plan sprawa żelaza i stali. Włochy są w tej chwili prawie całkowicie uzależnione od importu złomu żelaznego. Rudy żelazne włoskie są bardzo ubogie w żelazo, tym niemniej Włosi czynią niezwykłe wysiłki, ażeby zmniejszyć zależność swego hutnictwa żelaznego od zagranicy. Produkcja stali we Włoszech opiera się aż w 70% na importowanym złomie, w innych działach przemysłu żelaznego już tylko w 30%. Gdy chodzi o żelazo, chemikale, węgiel i maszyny, zdani byliby Włosi na import niemiecki, który stanowi 25% importu włoskiego.

Pozostaje odcinek całkowicie niezabezpieczony. Należą tu m. in. następujące produkty, jak: nafta, miedź, nikiel, cyna i drzewo budowlane. W r. 1937 sprowadziły Włochy nafty za 800, miedzi za 410, drzewa za 224 milionów lirów. Oznacza to podwojenie cyfry importu w stosunku do 1936 r., ale, dodaje autor, gromadzenie zapasów nie rozwiązuje jeszcze samego problemu. Włochy liczą na naftę albańską, następnie na naftę otrzymywaną z węgla (buduje się wielkie zakłady hydrozacji węgla) i na odkrycie złóż naftowych w Afryce. Dr Biehl kończy swe ciekawe wywody charakterystyczną uwagą, że Włosi nie zmienią kursu polityki, dopóki żywią jeszcze nadzieję na odnalezienie nafty w swym imperium afrykańskim.

Wspomnienie wojny światowej



Król Belgów, Leopold, odwiedził niedawno Ypern, miasto położone we wschodniej części kraju, znane z krwawych bojów w czasie wojny światowej. Król przechodzi przez bramę de Menin w czasie drogi do kościoła.

Na co Japończyk wydaje pieniądze?

Trudno stwierdzić, kto puścił w świat legendę o „japońskim niewolniku", który rzekomo pędzi żywot kulisa, ponosząc „koszty" dumpingu uprawianego przez przemysł japoński. Taką bowiem bajką posługiwał się Komintern, uprawiając zwłaszcza w latach 1921—28 propagandę bolszewicką w Kraju Wschodzącego Słońca. Odniósł wtedy Komintern pewne sukcesy szczególnie wśród studentów, skłonnych do radykalizmu, natomiast w masach robotniczych, rzemieślniczych i włościańskich idee komunistyczne przyjęto chłodno. Wobec uświadomienia narodu japońskiego i bierności na pokusy Moskwy — komunizm porzucił nadzieje na pozyskanie w tym kraju szerokich mas dla swych idei. Tym samym rozwiała się także mgła, jaką zasłonięta była prawda o poziomie życia Japończyków.

Przeciętny dochód rodziny japońskiej jest zasadniczo niższy od dochodu takiej samej rodziny w krajach europejskich, natomiast siła kupna jest dużo wyższa. Japończyk wydaje tylko 37 procent swych zarobków na utrzymanie, gdyż najważniejsze środki żywnościowe, jak jarzyny, ryba i ryż są w Japonii bardzo tanie. Stosunkowo drogie jest natomiast mieszkanie, będące w stałym niebezpieczeństwie wobec częstych trzęsień ziemi i pożarów. Koszta mieszkaniowe stanowią w budżecie domowym 16 procent. Tak więc spora jeszcze suma pozostaje Japończykowi na zaspokojenie potrzeb ubraniowych, higienicznych i kulturalnych.

Przeciętny szary człowiek — nawet najprostszy robotnik — dużo wydaje w Japonii na różne rozrywki. Co prawda — kina i teatry w Japonii są niesłychanie tanie, np. w wielkim Tokio całkowity program z głównym filmem i kilkoma dodatkami można oglądać za 10 sen. Nie należy się więc dziwić, że prymitywny sposób życia Moskwy nie znajduje w Japonii zwolenników.

Jak długo znamy szampana?

Od początku ery chrześcijańskiej dzielnica, nosząca nazwę Szampanii — posiadała już winnice. Wiadomo, że cesarz Probus, wykorzystując okres pokoju między dwiema wojnami, wydał do swych wojsk rozkaz przesadzenia winnic uszkodzonych podczas najazdu. Reims było wówczas wielką warownią na skrzyżowaniu Galii i Germanii. Od tej epoki szampan figuruje na wszystkich uroczystościach, odbywających się w tej prowincji. Legenda głosi, że św. Remigiusz, udzielając chrztu Klodwigowi — dał mu w darze baryłkę wina szampańskiego. Szampan uzyskuje miejsce wybrane we wszystkich piwnicach królów i możnowładców. Ludwik XIV uczynił z niego swój ulubiony napój, a jego lekarz nadworny, Fagon — polecił mu nawet to wino, uważając, że przyśpiesza ono trawienie.

Umowa Pittsburska

(*Dokończenie ze str. 3*)

językiem urzędowym w całym kraju, stojąc na równi z językiem czeskim. Szrobar wskazywał znów na to, że jeśliby Słowacja posiadała zgodnie z Umową własny sejm, to wskutek składu narodowościowego ziem słowackich w sejmie tym byłaby tak słaba większość słowacka, że wystarczyłoby uwięzienie kilkudziesięciu posłów, aby przeprowadzić np. uchwałę o włączeniu Słowacji do Węgier. Aby przeciwdziałać propagandzie autonomistycznej wysłany został na objazd Stanów Zjednoczonych słynny kapitan Dymitriewicz, Serb, jedna z najbardziej podejrzanych figur w całej akcji propagandy czeskiej. W 1923 roku wysłany został do Ameryki sam pierwszy minister dla Słowacji w rządzie czeskim, Szrobar.

Propaganda ta nie mogła jednak dać bardziej efektywnych wyników. Zwołane w roku 1921 w lokalu poselstwa czeskiego w Washingtonie zebranie działaczy słowackich ze wszystkich organizacji, celem obmyślenia szeregu prac kulturalnych, zakończyło się uchwaleniem przez nich rezolucji, wzywającej rząd czechosłowacki do wprowadzenia w tekst konstytucji tekstu Umowy Pittsburskiej, przy równoczesnym wyrażeniu pełnego zaufania stronnictwu ks. Hlinki i stronnictwu ewangelickich nacjonalistów, potępieniu zaś akcji centralistów słowackich spod znaku Szrobara. Wzorem akcji irlandzkiej Słowacy stworzyli w Ameryce akcję pod nazwą „Przyjaciół Słowackiej Wolności", rozwijającą żywą i wytężoną propagandę za Umową.

Ważność Umowy stwierdzali i Czesi amerykańscy jeszcze w roku 1922, stwierdzają ją do dziś dnia i tak wybitni czescy sygnatariusze Umowy jak b. poseł czeski w Tokio i b. poseł do parlamentu Pergler, działacz czeski w Ameryce Hynek Dostal i in.

Dla Słowaków kwestia Umowy Pittsburskiej jest kwestią bytu. Była to Umowa dwustronna, zobowiązująca obie strony; niewykonanie więc tej Umowy przez jedną ze stron pociągnąć musi konsekwencje i określać na przyszłość stosunek obu narodów. Z jednej strony więc Słowacy żądają wyciągnięcia już konsekwencji z tej Umowy, z drugiej zaś strony sami wyciągają już konsekwencję z wiarołomności kontrahenta pittsburskiego.

(„Naród i Państwo" z dn. 26.V.38).

Milion dla Wilna

Szczęście uśmiechnęło się niezamożnym

Szesnasty z kolei, a pierwszy według nowego podziału losów na pięć części, milion złotych padł w ostatnim dniu ciągnienia czwartej klasy czterdziestej pierwszej Loterii Klasowej na nr 128.215 w Wilnie.

Czytamy często o trudnościach, jakie przeżywa Wileńszczyzna, to też milion ten będzie miał szczególne znaczenie dla gospodarstwa miejscowego i przyczyni się w dużej mierze do podniesienia dobrobytu ludności tej części naszych Kresów. Powstaną nowe warsztaty pracy, które licznym rodzinom bezrobotnych zapewnią możność zarobkowania.

Nie posiadamy jeszcze dokładnych szczegółów, dotyczących osób, obdarzonych tak szczodrze przez Fortunę. Na razie wiadomo tylko tyle, że są to osoby niezamożne, dla których kapitał odegra decydującą rolę w ich dotychczasowym trybie życia. Na pięć osób, wygrały trzy panie. Jest to znamienne, gdyż podczas ubiegłego ciągnienia cieszyły się panie specjalnymi względami losu.

Dziś każdy z tych, co wygrali jest posiadaczem 160.000 złotych, dzięki temu, że los podzielony został na pięć części. Przyszłość należy do nich i do tych, co wygrają w rozpoczynającej się czterdziestej drugiej Loterii.

Trzeba się tylko pośpieszyć z nabyciem losu do pierwszej klasy, bo ciągnienie zaczyna się 22 czerwca r. b.

W sprawie wikliniarstwa w gm. Orany

W N-rze 124 (4442) „Kurjera Wileńskiego" z dnia 7 maja br. p. „El-ka" kończy swoją notatkę o wikliniarstwie w gm. orańskiej takim zdaniem: **„...Tylko gmina, jak zwykle w sprawach oświatowych tut. terenu, jest opieszała".** Zdanie to, w tym wypadku, jest co najmniej wierutną nieprawdą — oto dowody:

1. Rada gm. w Oranach uchwała L. 40, protokół Nr 10 z dnia 5 października 1937 roku wydzierżawić na okres 10 lat do 2 ha gruntu, w celu założenia plantacji wikliny koszykarskiej.

2. W myśl tej uchwały, Zarząd gm. w Oranach w osobie wójta Żyźniewskiego, wydzierżawił od Aleksandra i Jana Szczęsnulowiczów 1 ha gruntu przy osadzie Orany w uroczysku Karłaniszki, na czas od 25 listopada 1937 r. do 15 listopada 1947 r., za 45 zł rocznej tenuty dzierżawnej płatnej przez Zarząd gm. z góry w listopadzie każdego roku.

3. Tenuta dzierżawna za czas od 15 listopada 1937 r. do 15 listopada 1938 r. w sumie 45 zł została wypłacona przez Zarząd gm w dn. 13 listopada 1937 r. (asygnacja rozchodowa Nr 568).

Na tej to działce, za pieniądze KOP'u, a pod fachowym kierownictwem nauczyciela Wieczorka, została założona plantacja wikliny koszykarskiej.

Wiedzą o tym całe Orany.

Adolf Olechnowicz.

Powstanie, demonstracja

czy bohaterskie ale tragiczne nieporozumienie?

(Próba uporządkowania wiadomości o „powstaniu nieświeskim")

Nieprawdopodobny chaos informacyj o nieświeskich wypadkach marcowych w r. 1919, sprzeczność o pisów zajść, wreszcie absolutna niemożliwość na podstawie dotychczasowych relacyj zorientowania się w charakterze ówczesnego zbrojnego czynu nieświeżan — wszystko to jest, istotną, jak pisze dr. W. Charkiewicz, kompromitacją.

Czytelnik, który o wypadkach nieświeskich nie słyszał, nic nie zrozumie. A zorientowanego ogarnia słusz ne zdumienie.

Przeczytajmy chociaż oświadczenie p. J. Mikuciowej i jej syna p. W. Mikucia, a więc relacje osób poważnych, obecnych w okresie wypadków w Nieświeżu, osób które na pewno opisują zajście tak, jak je sobie przypominają. Jaka różnica zdań, jak inaczej przedstawiono fakty!

U p. Mikuciowej J. tylko „demonstracja z bronią" u. p. W. Mikucia „rozbrajanie bolszewików", „wypiera nie ich za miasto", „gęsty ogień", „bia ła broń przeciwko karabinom bolsze wickim"! A więc — jeżeli nie bitwa, to co najmniej regularna i chyba krwawa potyczka!

Tłumaczyć to zjawisko można tyl ko tym, że dotychczas zabierają głos w aktualnej sprawie przeważnie ucze stnicy dramatu, a więc bądź aktywni uczestnicy zajść, bądź ludzie ze wzglę du na udział w wypadkach bliskich sobie osób, bezpośrednio tragedię przeżywający. Opisują więc zajścia tak, jak je odczuwali, widzą tylko to, co zdołali w tych godzinach zaobserwować na ograniczonym odcinku swych działań, swej pracy.

W warunkach zrozumiałego podniecenia i zdenerwowania, szereg fa któw i momentów pomimo woli wyolbrzymiają, szereg ważnych faktów i epizodów uszedł ich uwagi, doniosłych okoliczności nie zaobserwowali. Badając horyzont z jednego punktu obserwacyjnego mamy przed sobą po le widzenia ograniczone, zawsze więc coś przeoczymy, widzimy niedokładnie. Nie znaczy to jednak by nawet w tych okolicznościach relacje nie były szczere i nie stanowiły cennego orientacyjnego materiału w doświadczonych rękach przyszłego historyka.

Niżej podpisany w tragicznym dniu marcowym w Nieświeżu nie był. Ponieważ jednak rodzina moja — matka, żona i siostra — chroniąc się ze wsi przed bolszewikami, zamieszkała w Nieświeżu, interesowałem się „na gorąco" przebiegiem wypadków, bezpośrednio po likwidacji tzw. powstania.

Z chwilą, gdy dzięki przedsiębiorstwu „fabryki bohaterów", „Nieśwież stał się znów sławny" — jak słusznie pisze dr Charkiewicz, odświeżyłem swoje sprzed 19 lat wspomnienia i skontrolowałem skrupulatnie swą pamięć w rozmowach z osobami, przeżywającymi tragedię nieświeską na miejscu, lub obserwującymi ją z pewnej perspektywy. Sądzę więc, że we wspomnieniach moich może zabraknąć pewnych szczegółów, poszczególnych fragmentów, epizodów, może na wet ważnych, a na pewno ciekawych.

Jeżeli chodzi jednak o tło ogólne wypadków nieświeskich, o nastroje i atmosferę w jakich wypadki mogły powstać i rozwinąć się, to postaram się przedstawić je możliwie szczegółowo, ściśle, z całą bezstronnością.

Po wyjściu Niemców w grudniu 1918 r. Nieśwież zajęli bolszewicy. Za częły się w pierwszym okresie nowej okupacji rządy bandy, słabo na razie zorganizowanych, ciemnych typów przeważnie miejscowego pochodzenia. System represji nie był jeszcze zorganizowanym terrorem, nosił raczej charakter dokuczliwych, stałych szykan. Przy okazji likwidowano osobiste porachunki, przypominano sta re animozje. Tak np. św. p. Iwanowski, jeden z pięciu rozstrzelanych potem za „powstanie", o ile mi wiadomo, aktywnego udziału w zajściach marcowych nie brał. Rozstrzelano go za to, że z chwilą ucieczki bolszewików z Nieświeża w dniu 16 marca po szedł do mieszkania dygnitarza bolsze wickiego Słykucia upomnieć się o swoją krowę, którą mu w swoim cza sie Słykuć „zarekwirował".

Furia złości skierowana była prze de wszystkim na rdzenną ludność pol ską i element napływowy — ziemiań stwo i zamożniejszą szlachtę zaściankową, która chroniła się do miasta. Kazano więc starym ludziom zamiatać ulice, czyścić ustępy, usuwać śnieg. Aresztowanym zabroniono dostarczać pożywienia, natomiast wyda wano po dwa kilogramy owsa dziennie, jako porcję żywnościową. Na lud ność zamożniejszą nałożono „czrezwyczajnyj rewolucjonnyj nałog".

Rządy w mieście sprawowali szewc Słykuć i nienormalny, sadysta, Rozenblum. Zmaltretowane miasto przycichło, ludność polska jak gdyby przyczaiła się, nienawiść do bolszewików narastała.

W tym okresie linia frontu polsko-bolszewickiego nie była ustabilizowana, ciągłości frontu nie było, a ob szar między Baranowiczami, zajętymi przez bolszewików i Słonimem gdzie byli Polacy, stanowił przedpole, teren ścierania się oddziałów polskich i bol szewickich. Trwał stały „kontredans".

W styczniu 1919 r. słynny partyzant Dąbrowski dokonał śmiałego wy padu przez cytowany „pas neutral ny". Doszedł do Siniawki, a więc w o kolice Nieświeża, sprawił bolszewikom lanie, podobno puścił „dzika" lokomotywę w kierunku Baranowicz, powodując katastrofę i zniszczenie toru.

Wśród bolszewików akcja Dąbrowskiego wywołała nieopisany popłoch, wśród Polaków wzbudziła radosne nadzieje. Polacy znali dokładnie stan liczebny lokalnych sił bolsze wickich, a zwłaszcza ich niski poziom moralny. Wiedzieli, że Dąbrowski, je żeli zechce, może iść dalej, zająć tymczasowo nie tylko Nieśwież, ale i Horodziej. Czy zechce iść? Wierzono w to, czego pragniono! Nerwy były napięte jak struny. Na szczęście stru na nie pękła. Pomimo okoliczności, zdawało się tak sprzyjających, Polacy na ten raz nie ulegli pokusie i nie wystąpili nieopatrznie przeciwko bolszewikom.

Dąbrowski cofnął się, dalej nie po szedł.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Rudolf Chołowiecki.

Chrześcijańskie rzemiosło Baranowicz armii

Rzucone przez Naczelnego Wodza Sil Zbrojnych Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego hasło „**Podciągnięcia Polski wyżej**" przez zjednoczenie społeczeństwa z wojskiem — zaczyna wydawać piękne rezultaty na naszych ziemiach.

I tak ostatnio chrześcijańskie rzemiosło Baranowicz podjęło się — mimo bardzo trud nej sytuacji materialnej — zadania ufundowania karabinu maszynowego.

Na odbytym ostatnim posiedzeniu w lokalu Zw. Rzem. Chrześcijan, rzemieślnicy m. Baranowicz wyłonili z siebie Komitet Fundacji, składający się z 22 członków pod prze wodnictwem p. rezesa Rady Wojewódzkiej p. Jerzego Jarockiego i w tych dniach powołali z tej liczby Prezydium Fundacji, które zajmie się zorganizowaniem zbiórek.

Do prezydium weszli. przewodn. Jerzy Jarocki, zastępca ks. dziekan Borysiuk, sekretarz Polaczek, skarbnik Hryniewicz Placyd, i członkowie: Gustaw Belke, prof. W. Sikorski i p. Jan Zambrzycki.

Pierwsze wyniki propagandy zbiórki dały już poważne rezultaty. Szereg osób i pojedyńczych cechów zadeklarowało już następujące ofiary:

Cech Ślusarzy 660 zł, Jerzy Jarocki 100 zł. Ciupa Edward 100 zł, Ćwirko-Godyski 50 zł, Klimaszewski 25 zł, Tarasiewicz Felicjan 50 zł, Ciawłowska Maria 25 zł, Pawlak Jan 10 zł, Okulowicz Jan 20 zł, Siwak Bazyli 5 zł, Szczerbacewicz Aleksy 5 zł, Kupcewicz A. 3 zł, Czubakowski Stef. 10 zł, Adrianowicz Al. 10 zł, Makiełło J. 3 zł, Polaczek Jan 10 zł, Zajcewa Stanisława 5 zł, Samojluk Stefan 5 zł, Kwapisz Józef 5 zł, Gór M. 5 zł, Doroszkiewicz Al. 10 zł, Sławian Szymon 5 zł, Burak Walerian 5 zł, Buchaj Mikołaj 5 zł, Laskowski Jan 5 zł, Tatur Bolesław 50 zł.

Poza tym wszyscy pracownicy zatrudnieni przy warsztatach garnizonowych w Baranowiczach zobowiązali się do ofiary na ten cel przez przeciąg 6 miesięcy w wysokości 1 procent od swych zarobków, poczynając od dnia 1 maja 1928 r., a wszystkie cechy rzemieślnicze złożyć specjalne ofiary od cechów.

Termin przekazania karabinu maszynowego od Rzemieślników Chrześcijan w Baranowiczach ustalony został na dzień 11 listopada 1938 r.

Rzekomy kapitan-lotnik aresztowany

Okazał się 8-krotnie karanym oszustem

Donieśliśmy wczoraj o sprytnych wyczynach pewnego oszusta, podającego się za kapitana-lotnika, który omal nie oszukał na kilka tysięcy złotych właściciela sklepu galanteryjnego przy ul. Zamkowej, p. Gniadkowskiej.

We czwartek oszusta zatrzymano. Okazał się nim niejaki Sergiusz Pułtowski, ośmiokrotnie karany złodziej. Pułtowski, który przebywa w Polsce na podstawie tzw. paszportu nansenowskiego, podawał się od dłuższego czasu za kapitana lotnictwa. Niedawno reklamował się w Warszawie jako kapitan lotnik armii łotewskiej, w Wilnie zaś odgrywał rolę lotnika polskiego.

Podczas rewizji znaleziono przy nim kolekcję ciekawych dokumentów, a między innymi wycinki z prasy warszawskiej. Z tych notatek, które zostały przez niego niewiadomo w jaki sposób przelansowane, wynikało, że „kapitan-lotnik" Sergiusz Pułtowski usiłował odebrać sobie życie, strzelając z rewolweru w klatkę piersiową, lecz jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Inna notatka opowiadała o katastrofie lotniczej, której miał ulec „kapitan armii łotewskiej Sergiusz Pułtowski" itd.

Dochodzenie wykazało, że wszystkie przygody zostały przez Pułtowskiego zmyślone. W jakim celu na razie niewiadomo. Widocznie potrzebował je dla swych trików. Przypuszczalnie rzekomy lotnik zdołał oszukać znaczną ilość osób i dopiero obecnie, po jego aresztowaniu, sprawki jego wyjdą na wierzch.

Sprytnego oszusta osadzono wczoraj z polecenia pana wiceprokuratora na m. Wilno w więzieniu na Łukiszkach. (C).

Z życia wsi

Przechadzka majowa

Mówiąc stylem poetyckim, miło jest przechadzać się w maju, kiedy wszystko się zieleni i wabi oko, a woń kwiatów lechce pieszczotliwie nasz węch (oczywiście, o ile się nie ma majowego kataru).

POGODA.

W połowie marca mieliśmy upały, potem chłody, wreszcie znowu upały z przy mrozkami nocnymi, deszczu zaś do Wniebowstąpienia nie było ani na lekarstwo, wiatry zapylały (piaskiem) wszystkie rośliny i osiedla wraz z ludźmi, słowem, szkoda „kużde słowo".

Mówią na wsi, że zbliża się już koniec świata, co potwierdza wzajemne mordowanie się narodów (Hiszpania, Japonia—Chiny, Meksyk, Brazylia, Arabowie z Żydami i odwrotnie. Czechy „z Sudetami" itd., aż do naszych wieczorynek włącznie), wreszcie — kometa, zorza „popularna", oraz podobno — plama na słońcu (czego nie dostrzegli jeszcze uczeni astronomowie).

„Polityсy" wiejscy twierdzą przy tym, że koniec świata nastąpi z pewnym opóźnieniem, gdyż ziemia nasza spoczywa obecnie na **dwóch** osiach: własnej i osi dodatkowej Rzym—Berlin.

PSUCIE ŚCIEŻEK.

Wszelkie przechadzki i przejażdżki rowerem, czy motocyklem w okresie wiosennej i jesiennej orki są utrudnione z powodu psucia przydrożnych ścieżek przez oraczów. Na sprawę tę w dobie motoryzacji kraju warto by zwrócić uwagę, gdyż ścieżki te są jedynym miejscem na wsi dla ruchu rowerowego i motocyklowego.

SPRZĘT SPORTOWY I RADIOWY W SKLEPIKACH WIEJSKICH.

Wędrując po wioskach spostrzegłem w sklepikach spożywczych sprzęt sportowy i radiowy, którego dotychczas nigdy nie było.

Można więc kupić tam: pompki do rowerów, wentyle, klej, śrubki, szprychy, oraz linki antenowe, izolatory, banańki, kryształki, igiełki, odgromniki itd. Świadczy to o rozwoju sportu i radia na wsi, co wymaga specjalnego omówienia. Przy godnie tylko zaznaczyć należy, że obie te dziedziny wymagają już dzisiaj jakichś **gminnych porądni**, czy coś w tym rodzaju. Odciągną one (chociaż częściowo) młodzież od pijaństwa i hazardu karcianego, a skierują do rzeczy budujących i wzniosłych.

Spotkałem np. w Puszczy Rudnickiej pasterza, **słuchającego radia pod sosną**. W innym zaś miejscu pastuchy grali w siat kówkę. W pewnej wsi wynajęto na letnisko dom znacznie gorszy od innych, dzięki właśnie temu, że było w nim urządzone radio. **Radio otwiera latem okna w tych wsiach, gdzie w szkole** (czy też w innej instytucji) **znajduje się głośnik, ustawiony na zewnątrz.** Jest to po prostu **wynalazek** na odwieczne niechlujstwo ludzkie na wsi, czego nie dokonałyby chyba żadne przepisy administracyjne.

O CZYM MÓWI WIEŚ..

Wieś ma swoje zwyczaje. W niedziele i święta siedzą na kłodach lub na murawie gromadki ludzi i mówią więcej bez przerwy. Oto fragmenty niektórych opowiadań.

— A ci słyszeli, co Wincuśka Prosieczonków ostawszy się była w kościele na majowym?

— Słyszeli, ale nie ze wszystkim.

— Tak wot, ludzie poślе majowego nabożeństwa, wyszli, a Pietruk zamknoł kościół i poszed do chaty. A kiedy było już dobrutko ściemniawszy — Jaśka Czapulona i z Michałkiem Balonisem jechali na nocleg i postyszeli krzyk dziewczynki. Co, gdzie — aż wo, w kościele. Podjechali do Pietruka, ten otworzył kościół i naleźli czuć żywa Wincuśka. Biedna ochrypszy od płaczu trzęsła się ze strachu. Odprowadzili tedy do chaty, to kiedy ojciec nie pocznie bizunom obkładać, na co, znaczy się, w kościele zasnawszy była, bo to myśleli, co gdzie tak na zabawa (a było jej zaledwie siedem lat) była poszedszy, to i nie szukali.

— To głupstwo — odzywa się ktoś z gromadki. Oi dziadka mój opowiadał taka zdarzenie: Był on tedy jeszcze parobczakiem i z nim poszed w zakład kościelny, Pietruka ojciec, a tedy była jeszcze kaplica. Tak wot kościelny mówi do mego dziadki, ci on przyszedby o 12 w nocy do kaplicy? A ten i mówi jemu, czemu nie.

To kiedy dziadźka przyszed o 12 w nocy do kaplicy — obaczył na podłodze zapalone **chodzące świecy.** To kiedy nie da sie w tył, ledwie przybieg do chaty. A to kościelny był jemu taka sztuka urzon dziwszy. Przynios sprzódy do kaplicy z dziesiontek raków i do każdego przykleił palonca sie świeczka. Tak te raki pełzali z tymi świecomi po podłodze, co aż strach jak kto nie wiedział co to jest.

A teraz inne opowiadanie.

— Stary Narkun był znalazszy gniazdy małych wilczuków. Wybrał je do kapoty i ponios do rzeki topić. Zaszed do czyjejści chaty, wzioł deszczułka i popryzbijał do niej gwoździma te wilczuki, znaczy się, gwoździe wbijał do łapek i puścił na woda. Dlatego stare wilki naleźli swe dzieci, zembomi odgryźli gwoździ i zabrali młode do gniazdy, a z zemsty zagryźli temu gospodarzu klacz, krowa i cia łuszka.

— Dość wam mówić ob takie strachy, a to lenkać sie bendzim w nocy, lepiej tak co mówić, — odezwała się pewna kobieta.

— Prauda kuma mówi — rzekła inna. — o, w tym roku rannie kurczenty krzywe nogi majon z chłodów! Ze wszystkim każdkie chodzo.

— Trzeba to późniejszo poro na słońcu wygrzewać te nogi, to i reumatyzmy im przejdzi.

— A niechaj ich karszun, benda im jesz cze nogi wygrzewać, a kto robota za mnie w ta pora zrobi.

— Co tam robota dla was, kiedy wasz Wincuk strzela teraz od gminy sobaki po wioskach, te, które badziajon sie i bierzy za każdego pół złota.

— Ach, nie zajzdrujcie tego.

— My nie zajzdrujem, a dlatego on szmat pieniędzy zbierzy za taka lekka praca.

— Gdzie tam lotka, a wasz w lesie na pożarnej wieży tylko siedzi i patrzy, ci gdzie nie kurzy sie. To co to za robota tak siedzieć, a pół setki złotych miesięcznie bierzy.

— To racja, ale ż ta wieża, Boże strzeż jaka wysoka! 36 metrów, co i ziemi mało widać. Strach spójrzeć na dół. To jak wschodem słonca wlezie na ta wieża, to złazi z jo na zachód słońca. A kiedy zapali sie las, to wraz ma tam cilefon i dai znać leśnikom. Raz był zasnewszy, a tu pali się las, to przyszli i obudzili go pożarne, co by jeszcze sie miał sie na ostrożności, bo pożar może dojść i do wieży...

Stara Marcinowa opowiadała, co ichnemu Stasiuku Józiuk Sz. rozbił głowa. Pocżontkowie mieli sie my podawać jego do sondu, ale Stasiuk umówił się z nim, co jemu przy sposobności odda, ale ten też jego do sondu nie poda. To taka umo wa zrobili przy świadkach.

— A Helenka Bożymuków to musi umrzy, bo ze wszystkim słaba. Onegdaj była powiozszy jo do miasteczka, ale nie zastali tam żadnegq dochtora, to zaniesli jo do dentysty i ten był dawszy jakieści proszki. Wróciła do chaty, ale Helence gorzej jeszcze zrobiło sie, bo tylеż wiorst natrzenśli jo na wozie.

Nazajutrz powieźli chorego dzieciuka do drugiego miasteczka i tam chwelczer zbadał jego, postawił banki i na droga nałożył kompres. Jeszcze nie miał na ten kompres takiej papiery z wosku, to owinoł gazeto i powiedział, co jak gorzej bendzi, to żeb przyjechać po niego.

Tak i wyszło. Dzieciuku zrobiło sie gorzej, pojechali po tego chwelczera. To przyjechał, postawił banki. Gospodarz sama matka, co jak stawili temu dzieciuku banki, to chwelczer poczoł taka gawenda jak jon był na chroncie, i jak in tareśnie opowiadał, co ze wszystkim zapomnieli ob te banki, które były dzieciuku nałożywszy. To musi z godzina trzymali sie na ciele.

Ale chwelczer mówił, co to nie szkodzi, lepiej krew ściongują. A dlatego na noc chwelczera zostawili. To i ni widomo, ci co bendzi z tego dzieciuka. A taka ładniłka dziewczyneczka.

— Ta to może jeszcze wyżyje, ale ni widomo co bendzi ze Stasiukiem Szybajłów, co to wściekły pies pokonsał.

— Już nic, poprawuje sie. Baćka schodził do szeptuna, ten wypisał 12 karteczek, przykleił do skorynek chleba i dał psiuku. Od tego zrazu dziecko powesołało.

Niektórzy, zwłaszcza mężczyźni snuli wspomnienia z czasów światowej wojny, inni znów omawiali aktualia doby obecnej, na powtórzenie których zabrakłoby wołowej skóry.

M. in. powtarzeł jeden, co w radiowym dzienniku wieczornym mówili o operacjach wojennych w Chinach. A na to odzywa się sąsiad.

— Niechaj ich cholera waźmi z tymi operacjami na wojnie! Mnie, wo, bracie jak nastawili w wojennym lazarecia złamana granatom noga, to do dziś nijak okuratnie chodzić ni moga.

I wiele, wiele różnych spraw i tematów porusza się tutaj na owej „żywej gazecie" pod gołym niebem.

WYBORY..

Wracając z przechadzki majowej trafiłem w jednej wsi na wybory pastucha, które przez wzgląd na „osobę wybieraną" zasługują na uwagę. Otóż, okazało się, że kandydatem na pastucha jest b. sołtys gromadzki Sz., który urząd swój piastował tu przez lat 16. Obecnie, ze względu na swój wiek i odległość do gmi ny Sz. zmuszon by] podać się do dymisji. Ponieważ zaś sołtysom emerytura nie przysługuje, wspomn'any Sz., nie mając środków do życia — przyjął obowiązki o znacznie niższym szczeblu w hie rarchii życia społecznej gromady.

W drodze powrotnej skropił mnie deszcz majowy. Rolnicy cieszą się teraz, że „akcje" ich pójdą szybko w górę.

Ian Hopko.

Teatr Lutnia

Występy J. Kulczyckiej

„Hrabia Luksemburg"

Operetka w 3 aktach

Muz. Fr. Lehara

Niewiele da się powiedzieć o tym przedstawieniu, które chwilami robiło wrażenie zaimprowizowanego na poczekaniu. J. Kulczycka b. ładnie wykonała swoją partię wokalną, świadomie i gustownie operując jej efektami. Strona — passez-moi le mot! — „dramatyczna" roli odeszła naturalnie na plan dalszy (chociaż i tu momenty były całkiem dobre). Nie można zresztą mieć o to do artystki pretensji, ponieważ libretto utworu muzycznego „Luksemburga" — to typowa „robota" przedwojenna. Dziś te niby błahostki bezpowrotnie już poszły w niepamięć, i „Hrabia" wydaje się w nastroju bliż szy raczej Murger'owi, aniżeli nam... Wzruwające więc tego czcigodnego „ci-devant", należałoby dać mu odpowiednią oprawę i styl wykonania, albo całkiem go zmodernizować. Nie chciałbym jednak w tym miejscu pominąć milczeniem ani p. Dembowskie go, który przyzwyczaił nas do wysokiej kla sy swego artyzmu, ani p. Halmirskiej i p. Szczawińskiego, zawsze reprezentujących do brą tradycję operetkową. Jednak potrafią być lepsi, niż byli.

A co by tak Sz. Dyrekcja na próbę polecenia (powiedzmy, dublowania?) roli Amanda p. Iżykowskiemu?

Orkiestra — po zapowiedzi czegoś lep szego (w „Sylwie") powróciła znów do włas nych (i nie najlepszych!) tradycyj. **S. W-K.**

KRONIKA

MAJ
28
Sobota

Dziś: Augustyna
Jutro: Marii Magd., Teodozj

Wschód słońca — g. 2 m. 58
Zachód słońca — g. 7 m. 35

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 27. V. 1938 r.

Ciśnienie 761
Temperatura średnia + 9
Temperatura najwyższa + 12
Temperatura najniższa + 8
Opad 8,1
Wiatr: północny
Tendencja barom.: bez zmian
Uwaga: pochmurno.

NOWOGRÓDZKA

— **Szkoła Szybowcowa LOPP w Ogrodnikach** w bieżącym roku rozpocznie szkolenie dnia 15 czerwca. Szkolenie potrwa do dnia 15 września. Szkoła przyjmuje kandydatów, którzy ukończyli 16 rok życia, przynajmniej 7 oddziałów Szkoły Powszechnej, są obywatelami polskimi i złożą podanie o przyjęcie do Okręgu Wojewódzkiego LOPP w Nowogródku, ul. Korelicka 5. Szczegółowych informacyj w sprawie terminów kursów udzielają: Okręg i Obwody Powiatowe LOPP województwa nowogródzkiego, znajdujące się we wszystkich miastach powiatowych.

— **Syndykat Rolniczy na FON.** Spółdzielnia handlowa w Nowogródku „Syndykat Rolniczy" ofiarował na Fundusz Obrony Narodowej 500 zł. Takąż kwotę przekazał Syndykat również i w roku ubiegłym.

— **Akcja społeczna rzemieślników chrześcijan.** Istniejący w Nowogródku od kilkunastu lat Związek Rzemieślników Chrześcijan został już zlikwidowany, a to wobec przystąpienia rzemieślników do nowej organizacji pod nazwą „Cech Rzemieślników Chrześcijan w Nowogródku". Cech ten, na czele którego stanął p. Chorzępa, skupia rzemieślników wszystkich zawodów.

Pierwszą akcję społeczną tej nowej placówki było podjęcie zbiórki na zakup karabinów maszynowych dla wojska. Na ten cel niektórzy rzemieślnicy składają do 100 zł (najmniej 15—20 zł). Jednocześnie obstalowany został sztandar wartości 500 zł. Obecnie zarząd Cechu nosi się z zamiarem objęcia bursy rzemieślniczej, założonej przez OZN i zwiększenie liczby łóżek z 8 do 20. Poza tym powstał projekt przejęcia świetlicy Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich, założonej w roku ubiegłym dla kupców i rzemieślników. Dotychczas bowiem kupcy nie korzystają z tej świetlicy.

— **„Święto Matki".** W ubiegły czwartek szkoły powszechne w Nowogródku uroczyście obchodziły „Święto Matki".

— **Tydzień propagandy Z. S.** Zgodnie z programem pierwszy dzień imprezy odbył się uroczyście. Dnia 21 maja oczekiwany capstrzyk orkiestry strzeleckiej i plutonów honorowych oznajmił zbliżający się „Tydzień". Dnia 22 maja nastąpiła koncentracja oddziałów ZS Wsielub. Łowce, Nowogródek im. gen. Rożena, Tatarski, Litówka i oddz. „Orląt" ZS Adampol, ogółem 124 strzelców i 37 orląt ZS. Przed kościołem raport odebrał Komendant Garnizonu, po czym odbyło się nabożeństwo z udziałem przedstawicieli wojska i władz. Kazanie wygłosił ks. Gliński. Po nabożeństwie prezes powiatu ZS ob. Galiński odebrał przyrzeczenie orląt. Defiladę przyjął komendant garnizonu, wicestarosta Czajkowski i prezes Podokręgu ZS ob. Wielowieyski. Najsprawniej przedefilował oddział orląt. Po południu na odświętnie przystrojonej strzelnicy, otwarcie powiatowych zawodów strzeleckich zainaugurował prezes Podokręgu przez oddanie strzałów honorowych.

— **Czystka mikrobów.** Na skutek zarządzenia władz administracyjnych, gorliwości nowej kontrolerki sanitarnej, a częściowo i z własnej inicjatywy, sklepy spożywcze, restauracje i piwiarnie zmieniły w Nowogródku swój wygląd nie do poznania. Wszystko aż lśni od świeżo pomalowanych ścian, drzwi i okien. Pomalowane i wybielone zostały również i hale targowe. Nie uszły uwadze inspekcji sanitarnej najmniejsze sklepiki na peryferiach. Słowem, nareszcie po dwudziestu latach przeprowadzono w lokalach użyteczności publicznej generalną czystkę mikrobów i względny porządek. Dotychczas wszystkie te sprawy załatwiane były jakoś połowicznie, tylko pobieżnie i miało się czasami wrażenie, że kontroli sanitarnej w ogóle u nas nie ma.

BARANOWICKA

— **Akademia ku czci św. Andrzeja Boboli.** W sali Ogniska Polskiego w Baranowiczach odbyła się 22 maja br. akademia ku czci św. Andrzeja Boboli urządzona przez Akcję Katolicką.

— **Założenie Koła Gospodyń Wiejskich w Załuże.** We wsi Załuże, gm. krzywoszyńskiej pod przewodnictwem Józefowiczówny Heleny założono Koło Gospodyń Wiejskich. Niedawno odbył się kurs gotowania, który ukończyło 18 członkiń. Kurs trwał od 14 do 21 maja br.

— **Wynik kwesty na Polską Macierz Szkolną w Baranowiczach.** W dniach od 3 do 10 maja b. r. na terenie miasta Baranowicz odbyła się kwesta uliczna, urządzona przez Polską Macierz Szkolną. Wynik 784 zł i 57 gr.

— **Płoną lasy w pow. baranowickim.** W folwarku Karolin, gm. mołczadzkiej wybuchł pożar w lesie, należącym do braci Tadeusza i Adolfa Chrostowskich. Spaliło się około 15 ha lasu sosnowego, wartości około 2 tys zł.

*

W tym samym czasie wybuchł pożar w lesie Kotłubaja Janusza w maj. Aleksandrowo, gm. dobromyskiej i zniszczył 2 ha lasu. Straty wynoszą około 800 zł.

— **ZASTRZELIŁ NARZECZONĄ I SIEBIE. 22 bm. w Zaosiu rozegrał się dramat miłosny. Po zabawie tanecznej podchmielony Cydzik Wacław zastrzelił z rewolweru swą narzeczoną Marię Sudnik, następnie również wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Powodem była odmowa Sudnikówny wyjścia za mąż za Cydzika.**

— **SPŁOSZONY KOŃ Z DOROŻKĄ WPADŁ NA ROWERZYSTĘ. Pruchniewicz Zygmunt, dorożkarz zam. w Baranowiczach przy ul. Hoowera, pozostawił na ulicy bez dozoru dorożkę. Koń spłoszył się przejeżdżającego auta, pogalopował i wpadł na rowerzystę Rolkiewicza Izaaka którego poturbował.**

NIEŚWIESKA

— **Teatr kukiełek.** Dnia 25 i 26 bm. na scenie w Ratuszu w Nieświeżu wystawiony został teatr kukiełek p. t. „O strasznym smoku i dzielnym szewczyku, prześlicznej królewnie i królu Gwoździku". Teatr kukiełek prowadzi doktór Bohuszewska, która artystyczne figurki wykonała własnoręcznie. Dochód z imprezy dr Bohuszewska przeznaczyła w całości na cele oświatowe Zw. Strzeleckiego. Należy zaznaczyć, że piękny teatrzyk kukiełek ma objechać świetlice międzyorganizacyjne wszystkich ośrodków gminnych w pow. nieświeskim.

— **Koło P. C. K. w Snowiu najlepsze w Polsce.** Dnia 25 bm. prezes Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża, gen. dywizji Osiński, w towarzystwie inspektora Okręgu PCK Brześć płk. Dowbora i prezesa Okręgu dra Maciulewicza — dokonał szczegółowej lustracji Nieświeskiego Obwodu P. C. K., którego prezesem jest płk. Pająk. Komisja ta udała się również do Snowia, gdzie skontrolowała Młodzieżowe Koło Polskiego Czerwonego Krzyża, kt. odznaczone zostało przez Zarząd Główny specjalnym dyplomem za najdoskonalsze koło w Polsce.

WOŁOŻYŃSKA

— **Wycieczka do Wilna.** W wycieczce krajoznawczej organizowanej przez Kurat. Okręgu Szkoln. Wileńskiego w dniu 21—22 bm. z terenu powiatu wołożyńskiego wzięło udział 149 osób w tym 109 dzieci ze szkół powsz. i 40 osób zorganizowanych w zespołach Oświaty Pozaszkolnej.

Wycieczka zwiedziła cały szereg zabytków Wilna i okolicy.

— **Koedukacyjne gimnazjum w Wołożynie.** Po długich staraniach i zabiegach Wydziału Powiatowego w Wołożynie, a w szczególności przewodniczącego tegoż wydz. starosty powiatowego Ludwika Cichego i inspektora szkolnego Stelmana Antoniego, z dniem 1 września rb. zostanie uruchomione koedukacyjne gimnazjum w Wołożynie.

Egzamin wstępny do klasy I odbędzie się w dniach od 24—25 czerwca rb. w lokalu szkoły powszechnej w Wołożynie.

Podania o dopuszczenie do egzaminu wstępnego należy wnosić do Inspektoratu Szkolnego w Wołożynie od dnia 1 do 20 czerwca 1938 roku.

Opłata za egzamin wynosi 13 zł i winna być wniesiona do Komunalnej Kasy Oszczędności w Wołożynie na rachunek czekowy gimnazjum — konto Nr 72.

Egzamin wstępny przeprowadzi komisja, składająca się z nauczycieli i dyr. gimn. w Mołodecznie.

Wiadomość o utwarciu gimnazjum w Wołożynie poruszyła społeczeństwo powiatu, które tak długo czekało na szkołę średnią w siedzibie powiatu. Obecnie odbywa się gorączkowe przygotowanie dzieci do egzaminów.

— **DUBINA BOJARSKA W PŁOMIENIACH. 25 bm. o godz. 20.35 wybuchł pożar we wsi Dubina Bojarska na terenie gm. zabrzeskiej. W niespełna kilka godzin pastwą płomieni padło: 23 domów mieszkalnych, 19 stodół, 30 chlewów, 10 spichrzy, 4 szopy. Ponadto w zabudowaniach spaliły się 2 krowy, 3 jałówki, 2 świnie i 1 owca.**

Straty są obliczane na 102 tys zł. Pożar wynikł na skutek zaprószenia ognia. W akcji ratowniczej brały udział sąsiednie straże pożarne.

DZIŚNIEŃSKA

— **Zjazd Kół Gospodyń Wiejskich.** W dn. 22 bm. w Głębokiem odbył się powiatowy zjazd członkiń Kół Gospodyń Wiejskich z powiatu dziśnieńskiego, w którym wzięło udział 130 członkiń. Ze złożonych na zjeździe sprawozdań wynika, że w ciągu ub. roku przeprowadzono 5 kursów zdrowia, które przesłuchało 130 członkiń, 14 kursów przetworów warzywnych i owocowych przy udziale 120 człon., 1 kurs wieprzobicia, 2 kursy obrywania główek lnu na grzebieniach, 2 kursy kroju i szycia oraz przeprowadzono 16 konkursów ogrodów warzywnych, w 11 zespołach przeprowadzono konkursy lniarskie zakończone wystawą i 2 konkursy hodowlane prosiąt. Ogółem w powiecie istnieją 23 koła gospodyń wiejskich, które skupiają 430 członkiń. W celu poprawy rasy kur sprowadzono 1000 sztuk jaj „karmazynów", z czego 360 sztuk rozdano do wylęgu a 400 sztuk wydano kurczętami ze sztucznej wylęgarni. Na zjeździe omówiono sprawę zorganizowanego w r. ub. w Kołach Gospodyń Wiejskich skupu jaj na obszarze całego powiatu. W przeciągu 4 i pół miesiąca zdołano zakupić milion sztuk jaj (6 wagonów), które wysłano do Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Wilnie.

Ustalony plan pracy na przyszłość przewiduje przede wszystkim znaczne zwiększenie ilości różnego rodzaju kursów i konkursów, które będą przeprowadzone w kołach gospodyń wiejskich.

— **Przegląd źrebiąt.** W Głębokiem, Łużkach i Parfianowie odbyły się przeglądy źrebiąt jednorocznych, zorganizowane przez Powiatowe Koło Hodowców Koni. Do przeglądu dostarczono 30 źrebiąt, z czego nagrodzonych zostało 14 sztuk nagrodami pieniężnymi w granicach od 10 do 30 zł. Ogółem nagród rozdano na sumę zł 185, które zostały ufundowane przez Wileńsko-Nowogródzki Związek Hodowców Koni. Jednocześnie odbyła się rejestracja klaczy zarodowych, których zarejestrowano 20. Powiatowe Koło Hodowców Koni w Głębokiem liczy obecnie 150 członków, przy czym liczba członków z każdym rokiem wzrasta.

NOWO-WILEJKA

— **Podziękowanie.** Panu Matarewiczowi Benedyktowi, majorowi 85 p. p. Strzelców Wileńskich za ofiarę 100 zł, złożonych na jego ręce do dyspozycji przez korpus podoficerski 85 p. p. Strzelców Wileńskich, a przekazanych na ochronkę im. Bisk. Bandurskiego w Nowej-Wilejce, Zarząd ZPOK w Nowo-Wilejce tą drogą składa najserdeczniejsze podziękowanie i życzenia pomyślnej pracy na nowym stanowisku służbowym.

Wodociągi i Jarmark Poleski
na forum Rady Miejskiej w Pińsku

Przed przystąpieniem do budowy wodociągów, Zarząd Miejski powinien był wypełnić szereg warunków postawionych przez władze nadzorcze.

Jednym z takich warunków było opracowanie i uchwalenie przepisów miejscowych o zaopatrzeniu ludności w wodę. Temu zagadnieniu poświęcono ostatnie posiedzenie pińskiej Rady Miejskiej.

ILE BĘDZIEMY PŁACIĆ?..

Zasadniczo kwestia opracowania tych przepisów sprowadzona była do dostosowania ich do miejscowych warunków, mając za wzór już zatwierdzony statut podobnego przedsiębiorstwa.

Uchwalono termin obowiązku przyłączenia się poszczególnych posesji do sieci wodociągowej na 1 rok minimum.

Opłaty za korzystanie z wody ustanowiono: albo ryczałtowe (w wysokości 6% komornego względnie wartości czynszowej nieruchomości), albo według wskazania wodomierza. W tym ostatnim wypadku konsumenci podzieleni są na 2 kategorie: pobierający wodę dla użytku domowego płacić będą 1 zł za 1 mtr sześc., — natomiast urzędy i instytucje użyteczności publicznej oraz zakłady przemysłowo-techniczne — po 0,75 za 1 mtr sześc.

Koszta dołączenia, wynoszące mniej więcej około 120 zł dla poszczególnych posesji, będą pobierane w postaci 30% zaliczki z rozłożeniem reszty należności na conajmniej roczne spłaty. Do tego dochodzą jeszcze koszta wstępne, wynoszące 12—15 zł.

Dla pobierających wodę ze studni ulicznych ustanowiono opłatę po 1 groszu za wiadro.

Świadczenia te w porównaniu z innymi miastami tej wielkości co Pińsk, są korzystne dla mieszkańców.

Budowę wodociągów oddano z przetargu firmie inż. A. Roszkowski z Brześcia n-B za sumę 51.795 zł.

JARMARK POLESKI.

W dalszym ciągu obrad rady, dyrektor Jarmarku Poleskiego p. Połoński zreferował stan prac związanych z tegoroczną imprezą. Wśród czołowych zagadnień Jarmarku trzeba wymienić kwestię zniżek kolejowych. Więc, w-g przyrzeczenia miarodajnych czynników, Ministerstwo Komunikacji skłonne jest traktować Jarmark Poleski jak imprezę wystawowo-turystyczną i przyznać zniżki w wysokości 66% w obydwie strony.

Przy sposobności należy podkreślić, że w ogólnym planie ruchu turystycznego w Polsce Polesie ma 4 punkty wyjazdowe i żadnego dojazdowego. Gdyby więc sfery miarodajne zechciały uznać Polesie za teren turystyczny, to niezależnie od imprez Jarmarku i „Dni Polesia" wzmogłoby się nasilenie ruchu wycieczkowego i Pińsk jako węzeł turystyczny i punkt wypadowy powinien być tym właśnie punktem dojazdowym.

Po referacie p. Połońskiego, radny p. Krzyżanowski wniósł szereg praktycznych rad dotyczących urozmaicenia i popularyzacji imprezy. W pierwszym rzędzie dotyczy to uruchomienia dziennych statków na Prypeci i jej dopływach, aby umożliwić turyście zapoznanie się z Polesiem. Następnie urządzenie przystani łodzi spacerowych i kajaków na terenach Jarmarku i wreszcie spopularyzowanie parku miejskiego przez poczynienie szeregu ulepszeń i udogodnień w postaci stałego bufetu i ewent. rozrywek.

W Gdyni



M/s „Piłsudski" w porcie gdyńskim, podczas wiosennej tualety.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powieci wileńsko-trockim

LEON MOENKE

TUNDRA

14)

Rzuciłem się za ptakiem. Po krótkich wysiłkach miałem już go w ręku. Prawe skrzydełko było uszkodzone: zerwana skóra razem z piórami. Któż by to mógł uczynić? Czy jakiż drapieżny zwierz, czy ptak, czy też jakiś przechodzień uderzeniem kamienia zranił kuropatkę? Mniejsza o to. Najważniejsze to, że mieliśmy już ją w ręku. Ptak był wyjątkowo tłusty i duży. Było to bardzo solidne uzupełnienie naszych prowiantów. Znów los nam sprzyjał.

Po pewnym czasie, zatrzymawszy się na brzegu ruczaju, żona zajęła się dobiciem ptaka i wypatroszeniem go.

Zaledwie zdążyła rozpocząć te czynności, gdy zza wzgórza naprzeciw nas ukazały się jakieś trzy postacie. O ucieczce nie mogło już być mowy.

Należało kontynuować podróż, by rozmowa przy spotkaniu ograniczała się do wymiany paru zdań. Żona żwawo porwała za torbę podróżną, pomogłem jej zarzucić ją na plecy, i ruszyliśmy na spotkanie nieznajomym.

Po paru chwilach mogliśmy już wyraźnie rozróżnić, iż są to trzy kobiety. Miało to swe dobre i złe strony. Skoro są to baby więc nie jest to władza, lecz za to posiadają przysłowiowe babskie języki... Jednak westchnęliśmy z ulgą. Bądź co bądź niebezpieczeństwo było mniejsze, niż mogłoby być przy innym spotkaniu.

— Dobry wieczór — zabrzmiało chóralnie, gdy dziewczęta zbliżyły się do nas.

— Dobry wieczór! — odpowiedzieliśmy i zatrzymaliśmy się, gdyż trzy nimfy zatarasowały nam drogę.

— Dokąd idziecie? — spytała nas jedna z nich. Wymieniłem nazwę osady.

— Oj-jej! — odparła. — Do zmroku nie zdążycie. Będziecie zmuszeni przenocować w tundrze.

— A czyż daleko jest jeszcze do wsi — spytałem.

— Pół drogi. A kto wy jesteście? — spytała nie bez ciekawości.

— Badacze - geologowie. Złota i żelaza szukamy. Będziecie mieli dopiero kosy! — dodałem z uśmiechem.

— A ja was znam — zawołała dziewczyna radośnie — Wy jesteście Iwanow, już po raz drugi idziecie do nas. W roku ubiegłym już żeście wszak byli...

— Mylicie się. W roku ubiegłym nie ja byłem, był ktoś inny.

Nie przyznawałem się do znajomości, by nie wysypać się podczas dalszej rozmowy.

Towarzyszki jej z ciekawością przyglądały się naszej kuropatwie.

— Widzicie — rzekła żona — kuropatwę złapaliśmy rękami. Była ranna.

Nic nie mówiąc, dziewczęta z zazdrością spoglądały na naszą zdobycz.

— A dokąd wy idziecie? — spytała teraz kolejno

Dziewczęta wymieniły nazwę wsi, którą żeśmy przed dwiema godzinami opuścili.

— Szczęśliwej drogi! — rzekłem.

— Wam również — odpowiedziały chórem.

Miałem wrażenie, że nasze odpowiedzi były przyjęte za dobrą monetę. Uwierzono nam.

— Bądź co bądź nie ulegało wątpliwości, że o tym spotkaniu za parę godzin będzie wiedziała cała wieś. Nie mogło to ujść uwagi i GPU. Pogoń w ślad za nami po ścieżce nabierała coraz większych cech prawdopodobieństwa. Również nie wykluczone było, że wieś, do której zdążaliśmy, zaalarmowana telefonicznie wyśle swych ludzi na nasze spotkanie.

A słońce jak na złość nie chciało się wychylić zza chmur, i nie pozostawało nam nic innego, jak uczynić wysiłek, by dojść do celu wcześniej i ukryć się w lasach, nim nasze nimfy staną w dolinie rzecznej.

Gnani tymi obawami bez odpoczynku kroczyliśmy naprzód.

Zmierzch zapadał, gdy na horyzoncie ujrzeliśmy wyraźne sylwety gór. Podwoiliśmy wysiłki, by dziś jeszcze stanąć u mety.

Noc zapanowała już niepodzielnie, gdyśmy rozpoczęli schodzić w dolinę.

(D. c. n.).

Wykłady prof. dra W. Lutosławskiego

Z okazji 75-lecia swoich urodzin, prof. dr Wincenty Lutosławski wygłosi w dniach 5 i 6 czerwca br. w godzinach od 18 do 20 w sali V USB dwa wykłady na temat: Zagadnienia etyczne. Wykłady te zaznajomią słuchaczy z treścią nowego dzieła prof. Lutosławskiego, mającego wkrótce wyjść w Paryżu, pt. Les bases de la morale, stanowiącego streszczenie i uzupełnienie kursu etyki wykładanego przez autora w Uniw. St. Bat. w latach 1919—1929. Prof. Lutosławski pragnąłby zebrać na zapowiedzianych wykładach w dniach 5 i 6.VI br. przede wszystkim swych dawnych słuchaczy, wstęp jednak wolny dla wszystkich interesujących się tematem tych wykładów.

Podziękowanie

Wojewódzki Wileński Komitet Przeciwgruźliczy składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim organizacjom i osobom prywatnym, które swą ofiarną i bezinteresowną pracą przyczynili się do zbierania funduszów i propagowania akcji przeciwgruźliczej „Dni". Z uznaniem należy podkreślić, że żadna organizacja ani instytucja, do której komitet się zwrócił, nie odmówiła swego współudziału i oddała się pracy z zapałem, wykazującym zrozumienie ważności zwalczania największej klęski społecznej naszych czasów.

Udział wzięli: Wileński Pułk Saperów, 5 P. P. Leg., Związek Strzelecki, Przysposobienie Wojskowe do Obrony Kraju, Służba Młodych, Związek Leg. Polskich, Służba Obywatelska, Rodzina Wojskowa, Rodzina Kolejowa, Rodzina Policyjna, Straż Pożarna, Koło Medyków, Bursa Żeńska Akademicka, Korporacja „Śniadecia", Szkoła Położnych w Wilnie, Kursa Pielęgniarskie p. Przewłockiej, Narodowa Organizacja Kobiet, PCK, Ośrodek Zdrowia, Tow. św. Wincentego à Paulo, Tow. Ubezpieczeń Wzajemnych, Rodzina Urzędnicza przy Urzędzie Wojew. Wileńskim, Ubezpieczalnia Społeczna.

Należy się również gorące podziękowanie Rozgłośni Wileńskiej oraz prasie, a zwłaszcza dziennikom: Kurjer Wileński i Słowo, za chętne i bezinteresowne ogłaszanie wszelkich imprez i wiadomości, związanych z akcją. Jednocześnie Komitet podaje do wiadomości, iż podczas zbiórki ulicznej w dniu 30 kwietnia rb. na terenie m. Wilna uzyskano 1.708 zł 52 gr.

Wycieczka dla radiosłuchaczy

W niedzielę 29 maja uczestnicy wycieczki dla radiosłuchaczy będą na uroczystościach poświęcenia i twarcia szybowiska w Aukszlagirach. Pokazowe loty na szybowcach. Zawody modeli latających. Przejazd z Wilna w obie strony 1,20 zł od osoby.

Zbiórka 8.45 na placu Orzeszkowej obok makiety.

Odjazd punktualnie o godz. 9.

Miejscówki bezpłatnie wydaje Polskie Radio, ul. Mickiewicza 22, do godz. 19 w sobotę.

KRONIKA

WILEŃSKA

— **Przewidywany przebieg pogody według PIM w dniu 28 bm.:**

Na Wileńszczyźnie, Podlasiu, Wołyniu i Podolu stopniowe polepszanie się stanu pogody, jednak miejscami jeszcze zanikające deszcze. Na pozostałym obszarze kraju po mglistym ranku w ciągu dnia pogodnie.

Temperatura do 20 st.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); Miejska (Wileńska 23); Turgiela (Niemiecka 15); Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1) i Wysockiego (Wielka 3).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— **Pierwszy ogródek jordanowski na ul. Jakuba Jasińskiego.** Na ostatnim posiedzeniu radzieckiej komisji Pracy i Opieki Społecznej omawiano między innymi sprawę organizacji ogródków jordanowskich i dzielnicowych placów zabawowych. Sprawa ta jest szczególnie pilna wobec szerokiego rozpowszechnionych objawów włóczęgi dzieci po ulicach miasta bez należytej opieki.

Plan urządzenia pierwszego ogródka Jordanowskiego na placu miejskim przy ul. J. Jasińskiego u podnóża Góry Boufałowej jest już sporządzony i wkrótce mają być rozpoczęte roboty przy realizacji tego planu.

— **Regulacja ul. Dąbrowskiego.** Magistrat postanowił przystąpić do uregulowania ul. Dąbrowskiego, która zostanie przedłużona aż do ul. Portowej. Na podstawie planu konfirmowanego Zarząd Miejski przystąpi do wykupienia względnie wywłaszczenia przylegających pasów gruntów i dokona zniesienia części przyległych budynków drewnianych celem stworzenia z ul. Dąbrowskiego nowoczesnej arterii komunikacyjnej o dużych możliwościach zabudowy.

— **Likwidacja rynku Zarzecznego.** Magistrat postanowił zlikwidować rynek Zarzeczny przez zniesienie znajdujących się tam straganów drewnianych. Materiał z rozbiórki Magistrat postanowił darować dzierżawcom straganów.

— **Przygotowania do budowy nowoczesnej jezdni na ul. Mickiewicza.** W związku z powziętą przez Magistrat decyzją przystąpienia do układania trwałej nawierzchni jezdni na ul. Mickiewicza na odcinku od placu Katedralnego do ul. Dąbrowskiego, który to odcinek wyłożony zostanie czarną kostką granitową — Zarząd Miejski zamówił już w kamieniołomach wołyńskich 2000 ton tej kostki. Wykonanie kostki zajmie czas kilku miesięcy, wobec czego roboty przy układaniu jezdni na ul. Mickiewicza rozpoczną się dopiero w sierpniu rb.

— **Władze wojewódzkie żądają założenia w Wilnie lecznicy dla zwierząt.** Ze względu na liczne na terenie Wilna wypadki pokąsań przez psy (około 150 rocznie notowanych i niezawodnie większa liczba nienotowanych), oraz wobec faktu, że miasto nie posiada dotychczas własnej lecznicy dla zwierząt, w której obok normalnego lecznictwa winny być przeprowadzane obserwacje nad pokąsanymi psami, władze wojewódzkie poleciły Magistratowi porozumienie się z Wileńskim Związkiem Powiatowym celem urządzenia wspólnymi siłami odpowiedniego ambulansu, względnie lecznicy dla zwierząt w Wilnie, o ile, oczywiście nie zamierza uruchomić własnej lecznicy.

Konieczność uruchomienia miejskiej lecznicy dla zwierząt podkreśla najlepiej statystyka przyjętych zwierząt w lecznicy Wil. Związku Powiatowego na 800 przyjętych dużych zwierząt połowa przypada na m. Wilno, na 1200 małych — prawie wszystkie na m. Wilno.

UNIWERSYTECKA

— **Państwowe Liceum męskie im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich przy Uniwersytecie Stefana Batorego** rozpoczęło w dniu 25 maja przyjmowanie zgłoszeń kandydatów do klasy I na Wydziały Humanistyczny, Matematyczno-Fizyczny i Przyrodniczy. Podania należy składać do dnia 22 czerwca w kancelarii liceum, ul. Bakszta 15, (tel. 28-28) w godzinach od 10 do 12.

AKADEMICKA

— **Bałtycki Przegląd Prasy.** W dn. 30 bm. odbędzie się ostatnie zebranie sekcji bałtyckiej PAZZM „Liga", na którym p. **Merło** wygłosi referat pt. „**Bałtycki przegląd Prasowy**". Początek o g. 20.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Zarządzone zostały zapisy dzieci** do publicznych szkół powszechnych m. Wilna.

Zapisy odbywać się będą w czasie od 28 do 31 maja 1938 r. w kancelariach kierownictw publicznych szkół powszechnych m. Wilna od godz. 10 do 12 i od 15 do 18.

Wstępują w okres obowiązku szkolnego od dnia 1 września 1938 r. wszystkie dzieci urodzone w roku 1931 i od tego czasu będą one podlegały przymusowi szkolnemu w ciągu lat siedmiu.

Przy zapisywaniu dziecka do szkoły należy przynieść ze sobą metrykę urodzenia dziecka lub inny dowód, dający możność stwierdzenia prawnie daty urodzenia dziecka.

Wszyscy rodzice (opiekunowie), którzy zamierzają uczyć swe dzieci w domu, w szkołach średnich lub w szkołach prywatnych, winni do dnia 1 września 1938 r. złożyć kierownictwom publicznych szkół powszechnych odnośnych obwodów szkolnych piśmienne oświadczenie imion i nazwisk dziecka i ojca lub opiekuna, daty urodzenia dziecka, adresu jego zamieszkania i sposobu zamierzonego nauczania w ciągu roku szkolnego 1938-39.

Dzieci nowowstępujące zapisują się do szkół, znajdujących się w tych obwodach, w których one obecnie zamieszkują, dzieci roczników starszych zapisują się do tych szkół, do których uczęszczały w latach poprzednich.

Dzieci, których rodzice (opiekunowie) nie zapiszą do szkoły, będą zapisane do publicznych szkół powszechnych z urzędu a rodzice (opiekunowie) winni nieposyłania dziecka do szkoły zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

— **Pryw. Szkoła Powszechna „Promień" z prawami** — Wiwulskiego 4 przyjmuje zapisy na rok 1938/39 codziennie w godz. 10—12. Inteligentne środowisko, wysoki poziom nauczania, opłaty przystępne, języki obce bezpłatnie.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Związek Akademików Białorusinów** w sobotę dnia 28 bm. w sali VI Głównego Gmachu USB organizuje odczyt z cyklu „Sowiecka literatura białoruska" — na temat: „**Kierunek artystyczny i ideologiczny białoruskiej sowieckiej literatury. Walka o ten kierunek. Problem białoruskiego narodowego demokratyzmu**". Odczyt wygłosi p. mgr. Jan Szutowicz. Początek o godz. 19.

RÓŻNE

— **„Wilnianie poznajcie Wilno"** — W najbliższą niedzielę, 29 maja br. wycieczka Związku Propagandy Turystycznej zwiedzi **Górę Zamkową**. Objaśnień udzielać będzie Kierownictwo robót.

Zbiórka o godz. 12 przed głównym wejściem do Bazyliki.

Chłodnię w Wilnie już się buduje

Niezbędna i dawno oczekiwana chłodnia nareszcie stanie w Wilnie. Między samorządem wileńskim a spółką Chłodnia i Składy Portowe w Gdyni sfinalizowana ostatecznie została umowa w sprawie budowy nowoczesnej chłodni w Wilnie. Wstępne prace przy budowie chłodni rozpoczęły się wczoraj. Chłodnia stanie przy zbiegu ul. Piłsudskiego i Kijowskiej na placu miejskim. Chłodnia posiadać będzie odnogę kolejową do stacji towarowej.

Na zapoczątkowanie budowy chłodni wyasygnowano już odpowiednie kapitały dochodzące do sumy 800.000 złotych. Ogólny koszt budowy chłodni wyniesie ponad 2 mil złotych.

Kornik na Antokolu

W lasach miejskich na Antokolu pojawiła się epidemia kornika, który w zastraszający sposób niszczy drzewa. Specjalnie powołana przez Magistrat Wilna komisja fachowa z udziałem przedstawicieli Dyrekcji Lasów Państwowych i Stacji Ochrony Roślin zbadała już częściowo stan schorzenia drzew i zastanawia się obecnie nad zastosowaniem środków zaradczych dla zlikwidowania tej niebezpiecznej epidemii.

13 domów poszło z dymem

W dniu 25 bm. w Parafianowie (pow. dziśnieński) z powodu iskier wydobywających się z komina tartaku wybuchł pożar, który strawił 13 domów mieszkalnych prócz przylegających budynków gospodarczych. Na miejsce pożaru udał się starosta powiatowy, który na miejscu polecił zorganizować komitet pomocy pogorzelcom. Wobec panującej posuchy i silnego wiatru akcja ratownicza była b. utrudniona.

Wyrok śmierci zatwierdził Sąd Apelacyjny w Wilnie w procesie komunistów ze Stolina

Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpoznał proces tzw. „Stolińskiej Organizacji Komunistycznej", która przejawiła w r. ub. niezwykłą aktywność na terenie gminy wysockiej, powiatu stolińskiego.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Pantelejmon Sadownik, Jan Leonowicz, Łukasz Majkow, Antoni Dożurka, Korny Karpiński, Aleksander Padun, Mikołaj Konieczny, Izaak Brucki oraz Mikołaj Kożubowski.

Wszyscy oni byli oskarżeni o działalność wywrotową, zaś oskarżony Pantelejmon Sadownik, prócz tego, o wykonanie wyroku śmierci wydanego przez rejonowy komitet partii komunistycznej w Stolinie na osobach dwóch konfidentów policyjnych.

W pierwszej instancji Sadownika skazano na karę śmierci przez powieszenie. Pozostałych osk. na różne terminy więzienia od 4 do 8 lat.

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Wilnie w odniesieniu do Sadownika zatwierdził wyrok pierwszej instancji. W stosunku zaś do do innych oskarżonych wyrok nieco złagodzono.

Skazany na karę śmierci zapowiedział kasację do Sądu Najwyższego. Po ogłoszeniu wyroku przewieziono go pod silną eskortą policyjną do więzienia na Łukiszkach. **(c).**

Skazanie fałszerzy świadectw i legitymacji szkolnych

Echa afery w gimnazjum Epsztejna w Baranowiczach

23 maja br. odbył się w Baranowiczach na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego w Nowogródku sensacyjny proces w sprawie głośnej afery fałszowania świadectw i legitymacji szkolnych w żydowskim gimn. Epsztejna w Baranowiczach.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Plausiuk Bazyli, lat 34 woźny gimnazjum oskarżony o wykradanie z kancelarii gimnazjum i sprzedawanie blankietów świadectw i legitymacji szkolnych.

Gatkowski Tadeusz, lat 18, b. uczeń tegoż gimnazjum i Marianowski Tadeusz, lat 18 uczeń z Tuholi, oskarżeni o paserstwo i fałszerstwo świadectw, Środa Jan, lat 18, Prochocki Władysław, lat 17 i Rudlewski Romuald, lat 15, oskarżeni o nabycie i współpracę w rozpowszechnianiu fałszywych świadectw i legitymacji oraz koncesenariusz gimn. Wołochwiański Salomon.

Sąd skazał Plausiuka Bazylego na 2 lata więzienia, za kradzież i fałszerstwo świadectw. Gatkowskiego Tadeusza i Mariańskiego jako „przewódców" fałszerzy po roku więzienia bez zawieszenia, Środę Jana na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Koncesenariusza gimn. p. Wołochwiańskiego uwolniono od winy i kary.

W stosunku do niepełnoletniego Rudlewskiego Romualda sprawę umorzono. Względem innych osób, którzy przypadkowo tylko brali udział w aferze baranowickiej, a właściwa ich rola jest więcej znana na gruncie wileńskim — zostawiono sprawę do roztrzygnięcia Sądowi Okręgowemu w Wilnie.

W. B.

Wiadomości radiowe

KONCERT KAMERALNY.

W sobotę 28 maja o godz. 18.20—18.50 Rozgłośnia Wileńska nada rzadko grywaną, prześliczną Sonatę op 69 Beethovena, na wiolonczelę i fortepian w wykonaniu Arnolda Rözlera (wiolonczela) i Samuela Chonesa (fortepian).

KONCERT POPULARNY.

W sobotę 28 maja o godz. 22.00—22.50 Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego, Zofia Bortnowska (śpiew) wykonają obfity program, zawierający: Uwerturę do op. „Hrabina" Moniuszki, wyjątki z opt. „Księżniczka błękitu" Michała Józefowicza, piosenkę z „Zemsty nietoperza" J. Straussa i inne drobne utwory.

Pierwsze „latające dziewczęta" w Niemczech



Mianem „latających dziewcząt" określono w Niemczech pięć młodych lotniczek, które po raz pierwszy w dziejach niemieckiej komunikacji lotniczej zostały zaangażowane przez Lufthansę do stałej obsługi linii lotniczych. Na zdjęciu nowokreowane stewardessy lotnicze przy jednym z samolotów Lufthansy.

RADIO

SOBOTA, dnia 28 maja 1938 roku.

6.15 Pieśń por. 6.20 Gimnastyka; 6.40 Muzyka; 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka; 8.00 Audycja dla szkół; 8.10 Przerwa; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Utwory orkiestrowe w układzie fortepianowym; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Audycja południowa; 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13.05 Audycja życzeń dla dzieci wiejskich; 13.35 Orkiestra Heinza Huppertza i gwiazdy filmu; 14.25 „Pewnego dnia" — nowela Wł. Reymonta; 14.35 Muzyka popularna; 14.45 Przerwa; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.45 Franek urządza transmisję — audycja dla dzieci; 16.15 „Od Aten do Bayreuth" (X audycja) „Od Olimpu do Walhali"; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 Nabożeństwo majowe z Ostrej Bramy; 17.50 Nasz program; 18.00 Wiad. sport. 18.10 Pogadanka aktualna; 18.20 Koncert kameralny; 18.50 Program na niedzielę; 18.55 Wil. wiad. sport. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 „Raz to mało" wspomnienia muzyczne z maja; 20.45 W przerwie: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21.45 Święto Wych. Fiz. i Przysp. Rolniczego. Transmisja fragmentów z życia; 22.00 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego z udz. Heleny Bortnowskiej — śpiew; 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; 23.00 „Ludzie, którzy nie śpią" — transmisja z życia; 23.30 Zakończenie programu.

NIEDZIELA, dnia 29 maja 1938 r.

7.15 Pieśń poranna. 7.20 Koncert orkiest poranny. 8,15 Audycja dla wsi. 8,35 Program poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 8.35 Urogram na dzisiaj. 8.40 Wiadomości rolnicze. 8.50 „Chłopiec i dziewczyna" — gawęda świetlicowa Zofii Nowosielskiej.

8.55—9.00 Przerwa.

9.00 Transmisja z Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie Msza Św. celebrowana przez ks. kardynała legata Papieskiego. 10.30 Płyty. Koncert popularny. 11.45 „Pomnik Bisk. Bandurskiego w Wilnie" — reportaż, wygłosi ks. dr Piotr Śledziewski. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Koncert południowy orkiestry symfonicznej. 13.00 „Książki mojego dzieciństwa" — szkic literacki Juliusza Kaden-Bandrowskiego. 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Goście mile widziani" — słuchowisko wesołe. 17.00 Utwory Ludwika van Beethovena w wyk. Stanisława Staniewicza. 17.30 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 Powitanie lata — Korowód z pieśnią i muzyką po ulicach Poznania. 18.55 W przerwie: Chwila Biura Studiów. 20.00 „Dziś majówkę urządzamy" — weczorynka. 20.35 Wileńskie wiadomości sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Ta-joj" — wesoła audycja. 21.40 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 22.00 „Letni wieczór w Warszawie" — audycja muzyczno-słowna. 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.05 Zakończenie programu.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

— Dziś, w sobotę dnia 28 maja o godz. 8.15 wiecz. powtórzenie wodewilu w 3 aktach ze śpiewami i tańcami Konstantego Krumłowskiego p. t. „**Królowa przedmieścia**" w inscenizacji i reżyserii Leona Schillera. Akcja dzieje się na przedmieściu przed szynkiem „Pod Kogutkiem", na poddaszu malarskim i na Bielanach podczas Zielonych Świąt.

— Jutro, w niedzielę dnia 29 maja na przedstawieniu popołudniowym o godz. 4 min. 15 — odegrany zostanie wodewil Krumłowskiego „**Królowa przedmieścia**"

— W Teatrze na Pohulance, w dniach 1 i 2 czerwca br. wystąpi tylko dwa razy — **Reprezentacyjny balet polski.** Choreografia B. Niżyńskiej. Dekoracje i kostiumy — W. Borowskiego. 50 osób zespołu. Ceny miejsc zwyczajne. Początek o godz. 8.15 wiecz.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— **Występy J. Kulczyckiej.** Dziś największy sukces sezonu, melodyjna i dowcipna operetka „ORŁOW" w doskonałej obsadzie ról z Janiną Kulczycką i K. Dembowskim na czele. Ceny propagandowe.

— **Jutrzejsze widowisko w „Lutni".** Jutro w niedzielę dwa widowiska: o godz. 4.15 grana będzie po cenach propagandowych „KSIĘŻNICZKA CZARDASZA" z Janiną Kulczycką w roli tytułowej; o godz. 8.15 również po cenach propagandowych grana będzie operetka „HRABIA LUKSEMBURG".

— **Zespół „Cyrulika Warszawskiego"** w Lutni. W dniach 2 i 3 czerwca gościć będzie zespół niezmiernie ciekawy i popularny Teatru „CYRULIK WARSZAWSKI". Wykonawcami będą ulubieńcy całej Polski: Stefcia Górska, Kazimierz Krukowski, Ludwik Lawiński, Marian Rentgen i Leon Boruński, którzy wystąpią w rewii satyrycznej „**Jarmark śmiechu**".

Kurjer Sportowy

KPW Ognisko—Makabi

Dziś, w sobotę dnia 28 bm. na boisku Makabi przy ul. Wiwulskiego odbędzie się decydujący mecz piłki nożnej o mistrzostwo kl. A Wil. OZPN pomiędzy KPW Ognisko — Makabi.

Ze względu na dość wysoką stawkę, jaką jest zdobycie mistrzostwa Wilna — mecz zapowiada się ciekawie. Drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach.

Początek o godz. 5 po poł.

Powyższy mecz poprzedzi przedmecz juniorów wyżej wymienionych drużyn.

Tegoroczne imprezy wioślarskie

Program tegorocznych ważniejszych regat wioślarskich przedstawia się jak następuje:

12 czerwca w Warszawie eleminacje ósemek przed meczem z Niemcami, który odbędzie się 26 czerwca.

26 czerwca — regaty w Gdańsku oraz międzynarodowe regaty na jeziorze Trockim pod Wilnem. Wileński komitet wioślarski, organizator tej imprezy nawiązał kontakt z wioślarzami Prus Wschodnich i Estonii. Osady polskie startujące w tych regatach otrzymają podwójną punktację za biegi.

10 lipca — międzynarodowe regaty w Bydgoszczy.

17 lipca — wioślarze polscy wezmą udział w meczu państw bałtyckich w Lubece.

31 lipca — na Gople eliminacje przed meczem z Węgrami.

14 sierpnia w Poznaniu — mecz Polska—Węgry.

15 sierpnia w Poznaniu — mistrzostwa Polski.

Okres od mistrzostw Polski do września przeznaczony będzie na przygotowanie osad do mistrzostw Europy w Mediolanie w dn. 2—4 września. Skład reprezentacji Polski na te regaty ustalony będzie po meczu Polska — Węgry.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

2 REBUSIKI (po 3 punkty)





ZADANIE KOMBINACYJNE (4 punkty)

Z liczb 1 do 16 ułożyć kwadrat magiczny. Podać ilość możliwych rozwiązań.

(Kwadrat magiczny jest wtedy, jeśli suma liczb w szeregach, w rzędach i po przekątnych jest zawsze ta sama).

PAJĄK I MUCHA (2 punkty)

Pokój ma 30 stóp długości, 12 stóp szerokości i 12 stóp wysokości. Na prostopadłej przechodzącej przez środek jednej z małych ścian, w odległości jednej stopy od sufitu znajduje się pająk; na prostopadłej, przechodzącej przez środek przeciwległej ściany, na 11 stóp od sufitu znajduje się mucha. Znaleźć najkrótszą drogę pająka od muchy.

SZARADA (2 punkty)

Pierwsze-drugie — na północy,
Pierwsze-trzecie — u rolnika,
Drugie-trzecie — część przysłowia
(A ten **drugi** szedł do „Sasa").
Całość szukaj wśród powozów.

NAJPIĘKNIEJ JEST U NAS... (6 punktów)

Kłoś się **Pół trzy-pięćtrój pierwszym** zachwyca
i śnieżną bielą szczytów gór Kaukazu,
nam się na widok Tatr radują lica,
bo pokochaliśmy je tak odrazu.
Nie odda cudów z których słyną Tatry
ni **raz-dwa-piąta,** ani farba wodna!
W lecie czy w zimie, w dzień czy w blasku watry
ich panorama jest zachwytu godna.
Na bal czy **trzeci-wspak czwarty** nie skłoni
mnie nikt na **„drugie"** prośbą i wymową,
gdy wiem, że **czwór** się skumam z bólem skroni.
W górach przyjemność mam i... zdrową głowę.

DZIADEK Z BAKSZTY
Czł. Kl. Szar.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 27 maja 1938 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto	I stand. 696 g/l	19.50	20.—
„	II „ 670 „	19.—	19.50
Pszenica	I „ 748 „	26.—	27.—
„	II „ 726 „	25.—	26.—
Jęczmień	I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„	II „ 649 „ „	17.25	17.75
„	III „ 620,5 „ (past.)	16.75	17.25
Owies	I „ 468 „	19.25	20.—
„	II „ 445 „	18.50	19.25
Gryka	„ 630 „	16.75	17.25
„	„ 610 „	16.25	16.75
Mąka żytnia	gat. I 0—50%	32.—	33.—
„ „	„ I 0—65%	29.—	30.—
„ „	„ II 50—65%	—	—
„ „	razowa do 95%	22 —	23.—
Mąka pszen.	gat. I 0—50%	41.—	41.50
„ „	„ I-A 0—65%	40 —	41.—
„ „	„ II 30—65%	32.—	33.—
„ „	„ II-A 50—65%	23.50	24.—
„ „	„ III 65—70%	20.—	21.—
„ „	pastewna	16.25	17.—
„	ziemniaczana „Superior"	34.50	35.—
„ „	„Prima"	—	—
Otręby żytnie	przem stand.	13.—	13.50
Otręby pszen.	śred. przem. stand.	13.—	13.50
Wyka		—	—
Łubin niebieski		13—	13.50
Siemię lniane	b. 90% f-co w. s. z.	48.50	49.50
Len trzepany	Wołożyn	1450.—	1490.—
„ „	Horodziej	1900.—	1940.—
„ „	Traby	1450.—	1490.—
„ „	Miory	1400.—	1450.—
Len czesany	Horodziej	2120.—	2160.—
Kądziel horodziejska		153?.—	1570.—
Targaniec moczony		750.—	790.—
„	Wołożyn	920.—	960.—

Bank Gospodarstwa Krajowego

zawiadamia, że w myśl § 16 statutu przeprowadzono w dniu 20 maja 1938 r.

LOSOWANIE

8%-wych Listów Zastawnych,

7%-owych Listów Zastawnych Emisji II—VII,

8%-owych Obligacyj Budowlanych Emisji I—III,

wraz ze skonwertowanymi na 5½% na zasadzie ustawy z dnia 20 grudnia 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr 115, poz. 950) **odcinkami powyższych Emisji**

i skonwertowanych na 4½% na zasadzie tejże ustawy **8% i 7% Listów Zastawnych wymienionych Emisji** zabezpieczonych pożyczkami ziemskimi;

następnie 6%-owych Listów Zastawnych Emisji VIII i 6%-owych Obligacyj Budowlanych Emisji IV;

wreszcie **4½% i 4% Listów Zastawnych** b. Banku Krajowego, przejętych i skonwertowanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

Wykazy numeryczne wylosowanych odcinków zawiera „Monitor Polski" Nr 120 z dnia 27 maja 1938 r. Tabele losowań mogą zainteresowani przejrzeć względnie podjąć w Centrali lub Oddziałach Banku.

Wypłata należności za wylosowane odcinki odbywać się będzie, począwszy od dnia 30 czerwca 1938 r. w Centrali Banku w Warszawie i Oddziałach prowincjonalnych.

Oprocentowanie wylosowanych odcinków ustaje w dniu 30 czerwca 1938 r.

Emisjami b. Banku Krajowego administruje Oddział Banku we Lwowie, dokąd należy się zwracać bezpośrednio w sprawach dotyczących listów zastawnych tych emisji.

Numer akt: Km. 348/35 r.

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik sądu Grodzkiego w Głębokiem rewiru Głębokie inż. Józef Skowroński, mający kancelarię w Głębokiem, ul. Poselska 5 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 13 czerwca 1938 r. o godz. 13 w maj. Mniuta II gm. pliskiej odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Władysława Brzostowskiego, składających się ze żniwiarki „Dering" kompletnej, siewnika rzędowego — Cegielskiego w dobrym stanie — oszacowanych na łączną sumę zł 900.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 24 maja 1938 r.

Komornik Inż. J. Skowroński.

Sygnatura 86/38.

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Lidzie 1 rewiru Wincenty Gruźdź, mający kancelarię w Lidzie, ul. Suwalska 64, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 10 czerwca 1938 r. o godz. 10 w kol. Jurkowicze, gm. lugomonickiej odbędzie się 1 licytacja ruchomości, należących do Stefana Hirko, składających się z 1 źrebaka, 1 krowy, 1 klaczy, 1 ciołki, 2 prosiaków, oszacowanych na łączną sumę zł 604.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 11 maja 1938 r.

Komornik W. Gruźdź.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35, tel. 169; Lida, ul. Górnlańska 8, tel. 166; Baranowicze, Ułańska 11; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz". Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Józef Onusaitis